Dziś 16 stron — „Przegląd techniczny"
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
WYDANIE W. W.
Rok XIV. Kraków, sobota 18 kwietnia 1931 Nr. 103

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Co się działo za kulisami?

Opowiadanie naocznego świadka przewrotu hiszpańskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 16. 4. (B) „Matin" przynosi dziś opis wydarzeń w Hiszpanji poprzedzających wyjazd króla. Opis opiera się na zeznaniach profesora Maranona, który w wydarzeniach brał osobiście udział Profesor Maranon mówi, że w poniedziałek rano król nie miał jeszcze pojęcia o wyniku wyborów niedzielnych, gdyż otoczenie nie chciało króla niepokoić. Gdy wreszcie powiedział mu to hr. Romanones, król zatrwożył się w pierwszej chwili, później zaś chciał zrobić ostatnią próbę z rządem Villanueiy. We wtorek rano prof. Maranon dowiedział się, że wojska pod wodzą kilku generałów przygotowują się do wyruszenia z koszar, aby interwenjować na rzecz republiki. Inne oddziały stały zaś wiernie po stronie króla. Aby nie dopuścić do wybuchu wojny domowej prof Maranon zwrócił się do Romanonesa i wskazał mu na konieczność bezzwłocznego wyjazdu króla, aby uniknąć katastrofy.

Romanones zgodził się na konferencję z Zamorą, która odbyła się w mieszkaniu Maranona. Rozmowa Romanonesa z Zamorą prowadzona była uprzejmym lecz stanowczym tonem. Romanones stanął w obronie króla i domagał się dwumiesięcznego zawieszenia broni.

Propozycję tą Zamora odrzucił z całą stanowczością, oświadczając, że nie może się zgodzić ani na jeden dzień zwłoki.

Mówił on, że w całym kraju panuje niebywała radość, gdyż naród sądzi, iż król już wyjechał. Gdy dowie się naród, że król przebywa jeszcze w Madrycie, wówczas Zamora nie będzie w stanie wziąć na siebie odpowiedzialności za następstwa a jednak pragnie, aby król nie został narażony na niebezpieczeństwa. Z tego też powodu nie godzi się na żadną zwłokę. Hr. Romanones, przekonany o słusznem stanowisku Zamory, udał się do króla i powiedział mu całą prawdą. Początkowo planowano, że król wyjedzie do Gibraltaru, później do Portugalji, aż wreszcie wybrano Kartagenę.

„Wszystkiemu winni komuniści" — oświadcza królowa hiszpańska

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 16. 4. (B) „Matin" przynosi dziś wywiad swego specjalnego korespondenta z królową hiszpańską, który udało mu się uzyskać podczas przejazdu pociągu dworskiego przez Bayonne. Królowa, której wygląd zdradza wielkie wyczerpanie, oświadcza, że ostatni dzień w pałacu królewskim był straszny. Ludność, oszołomiona wolnością demonstrowała głośno przez całą noc. Naród hiszpański nie zdaje sobie chyba sprawy, że stał się igraszką w rękach komunistów (?), którzy też winni są wszystkiemu. Gdyby król stawił był opór, wymordowanoby niewątpliwie całą rodzinę królewską. Poruszając kwestję abdykacji króla, królowa z całą stanowczością zaprzeczyła, jakoby król zrezygnował z praw do tronu. Król nie zrezygnował ani ze swych praw ani nawet nie przekazał nikomu władzy rządowej, lecz poprostu wyjechał z kraju.

Król Alfons w Paryżu

Paryż 16. 4. (B) Krażownik hiszpański „Principe Alfonso" przywiózł dziś rano króla Alfonsa do Marsylji. Po wylądowaniu król udał się do hotelu, a w południe odjechał do Paryża.

Paryż 16. 4. (B) Królowa hiszpańska przybyła tu dziś przed południem razem z dziećmi.

Burzliwe zajścia na prowincji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Madryt 16. 4. (R) W Barcelonie doszło wczoraj wieczór do starć między robotnikami należącymi do różnych partyj politycznych. W toku walk 2 osoby zostały zabite a 5 odniosło rany. W Maladze podczas zamieszek tłum wtargnął do budynku, w którym mieści się redakcja dziennika „La Union Mercantil", zniszczył doszczętnie urządzenie wewnętrzne a następnie budynek podpalił. W Huelva podczas rozpędzania demonstrantów policja użyła broni palnej, przyczem jedna osoba poniosła śmierć. W Bilbao tłum wtargnął do więzienia i wypuścił wszystkich więźniów. W Sewilli większa grupa komunistów przybyła pod koszary i zażądała wydania im broni, aby mogła podjąć walkę z gwardją cywilną. Demonstrantów rozpędziła straż koszarowa. Po pewnym czasie ci sami demonstranci powrócili pod bramę koszar i oddali do warty kilka strzałów rewolwerowych. Straż odpowiedziała ogniem karabinowym, raniąc kilku komunistów Ponieważ w mieście zaszły wypadki plondrowania, ogłoszono w Sewilli stan wyjątkowy. Zresztą w całym kraju panuje wzorowy ład i spokój.

Sprawa zwołania sesji sejmowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 16. 4. (Sin) Dotychczas nie zapadła jeszcze żadna decyzja w sprawie zwołania Sejmu. Marsz. Piłsudski nikogo nie przyjmował. Wiadomość o zaproszeniu marszałka Sejmu do Belwederu nie sprawdza się; marsz. Piłsudski jest niedysponowany. Natomiast wczoraj jeszcze marszałek Sejmu był u premjera Sławka, dziś znowu w prezydjum rady ministrów. Według krążących pogłosek, natychmiast po podpisaniu pożyczki nastąpi zwołanie Sejmu i Senatu, prawdopodobnie 2 maja. Sesja ta potrwa tylko 3 — dni. Dopiero po sesji rady Ligi Narodów odbędzie się następna sesja sejmowa. Gdyby jednak pożyczka nie doszła do skutku przed zwołaniem posiedzenia Ligi Narodów, wszystkie te sprawy zostaną rozważone po 18 maja.

Konferencja rolnicza na Zamku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 16. 4. (Sin) Dziś o godz. 5 pop. odbyła się na Zamku konferencja poświęcona sprawom rolniczym z udziałem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Sławka, ministra rolnictwa, oraz całego szeregu ministrów. Na wstępie minister rolnictwa podziękował p. Prezydentowi za zainteresowanie się sprawami rolniczemi, poczem dyr. dep. p. Adam Rosen wygłosił referat o międzynarodowej sytuacji rolniczej.

Ferment wśród urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 16. 4. (Sin) Jak podaliśmy w swoim czasie, obniżenie płac urzędniczych wywołało silniejszy odruch wśród urzędników państwowych. W piątek odbędzie się konferencja centralnej komisji porozumiewawczej związku urzędników państwowych, na której powzięta zostanie ostateczna decyzja. Nadto wczoraj na zebraniu w związku kolejarzy doszło do ostrych scen, przyczem interwenjowała policja. Szczegółów ze względów cenzuralnych podawać nie możemy.

Poselstwo jugosłowiańskie wobec procesu Polańskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 16. 4. (Sin) Skazany przez sąd warszawski Polański wzbudził zainteresowanie państwa jugsolowiańskiego w sprawie jego obywatelstwa i charakteru procesu. Poseł jugosłowiański w Warszawie wysłał obszerny raport w tej sprawie do Jugosławji.

O pozytywny stosunek do handlu

Kryzys gospodarczy jest okresem ogólnego zubożenia społeczeństwa, nędzy szerokich mas i załamania się egzystencji wielu tysięcy jednostek. Te katastrofalne skutki znane są ogólnie. Kryzys powinien być jednak czemś więcej, winien być sposobnością do wejścia w siebie i zbadania popełnionych grzechów gospodarczych, ich analizy i szukania środków zaradczych. Ta dodatnia funkcja kryzysu znalazła i u nas wyraz w tem, że rozwinęła się szeroka dyskusja nad wielu zasadniczemi problemami naszego życia gospodarczego, które domagają się od dawna już rozwiązania, jednak w okresie pomyślniejszej konjunktury następstwa ich nie uwidaczniały się tak wyraźnie, tak że i potrzeba ich usunięcia nie była zbyt paląca. Temi problemami, wysuniętemi przez kryzys na pierwszy plan, są np. kwestja ubezpieczeń społecznych, obciążeń podatkowych, organizacji handlu rolniczego w płaszczyźnie międzynarodowej, dumpingu, karteli itd. Jedyną dziedziną, w której nawet i obecny, tak ciężki, kryzys nie zdołał przełamać bierności społeczeństwa i rządu, jest sprawa handlu w Polsce. Na tym punkcie bowiem istnieje w społeczeństwie polskiem stosunek takiej obojętności a w sferach rządowych taki brak zainteresowania, jak gdyby ciągle jeszcze prawdziwym był naiwny pogląd z przed wielu wieków, jakoby handel nie był równouprawnionym działem gospodarstwa społecznego i jakoby jego mniej czy więcej pomyślny stan był dla całości gospodarki społecznej bez znaczenia. Zupełnie słusznie stwierdza p. Wojtyna w artykule pt. „Handel w Polsce" zamieszonym w nowem piśmie gospodarczem „Gospodarka Narodowa", że dzisiejszy stosunek państwa (polskiego) do kupca jest niemal wyłącznie... podatkowy. Jedynem pozytywnem posunięciem państwa w stosunku do handlu w wielkim stylu jest... budowa portu w Gdyni.

Kilka cyfr zaczerpniętych z tego artykułu wykaże, jak niskim jest stan handlu w Polsce. Tak np. w Polsce liczba osób żyjących z handlu wynosi 6'4 proc. ogółu ludności, w Niemczech natomiast odsetek ludności handlowej wynosi 11'4 proc. Jakkolwiek zatem jest w Polsce stosunkowo o połowę mniej handlujących niż w Niemczech, to jednak na jednostkę handlującą przypada w Polsce tylko 32.000 zł obrotu, podczas gdy w Niemczech wypada na jednostkę 69.000 zł. Wynika stąd ogromne rozdrobnienie i kramarski wprost charakter naszego handlu, co potwierdza też wyraźnie statystyka, bo w Niemczech tylko 36'1 proc. handlujących należy do drobnego kupiectwa, podczas gdy w Polsce stanowi drobne kupiectwo aż 71'4 proc. ogółu handlujących! Również cyfry naszej statystyki podatkowej dają ten sam obraz upadku i proletaryzacji handlu. Od roku 1924 ilość firm I. i II. kategorji zmniejszyła się wydatnie, natomiast wzrosła ilość świadectw przemysłowych III., a zwłaszcza IV kategorji. Według tejże statystyki wypada na jedno przedsiębiorstwo IV. kategorji obrót 8'5 tysięcy złotych rocznie! Trzeba się chwilę zastanowić nad tą cyfrą, by zrozumieć, jak wygląda poziom życiowy takiego „kupca", jak wyglądać mogą jego kwalifikacje i jak fatalnie wpływać musi rozmnożenie się właśnie tego typu „przedsiębiorstw handlowych" na stan handlu i jego organizację.

Cyfry te są dowodem tak ogromnie niskiego stanu naszego handlu, że zdumiewającem jest poprostu, iż problem ten nie był dotychczas nigdy poważnie traktowany przez miarodajne sfery! Twierdzenie to jest może zbyt daleko idące. Owszem, sfery miarodajne u nas mają pewien program w stosunku do handlu, ale programem tym jest tylko uprzywilejowanie spółdzielni, podczas gdy stosunek do handlu prywatnego jest najzupełniej negatywny. Nie trzeba tracić słów na wykazywanie szkodliwości takiego „programu". Zapewne, spółdzielczość jest pewną wyższą formą organizacji wymiany, ale tę swoją wyższość musi ona sama wykazać w praktycznem życiu, i jedynie dzięki tej wyższości może się rozwijać. Natomiast stosowana u nas polityka udzielania spółdzielniom przywilejów podatkowych, przy dostawach publicznych, w eksporcie itd., najzupełniej nie przyczynia się do rozwoju spółdzielczości lecz wręcz przeciwnie wypacza tę ideę i skierowuje ją na fałszywą drogę. Zasadniczą bolączką handlu u nas jest wszakże brak kapitału obrotowego. Niszczy się handel prywatny, który jeszcze jakimś kapitałem rozporządzał, a stwarza się w jego miejsce spółdzielnie, które nie posiadają ani odpowiednich kwalifikacyj fachowych ani kapitału, chyba, że tego kapitału dostarczy im sam rząd w postaci kredytów czy zaliczek... Oczywiście nie tą drogą odzyska handel w Polsce potrzebny mu do możliwej egzystencji kapitał obrotowy.

Na jak błędne tory schodzi u nas spółdzielczość, tego przykładem jest choćby dość rozpowszechnione organizowanie przez nauczycielstwo sklepów szkolnych. Pomijając już zasadniczą kwestję celowości takich „sklepów", nie prowadzonych fachowo i nie dających wskutek tego konsumentom żadnego pożytku a stanowiących dotkliwą konkurencję dla handlu prywatnego, podkreślić należy nadto charakterystyczny sposób propagandy, prowadzonej w tym celu przez nauczycielstwo. Tak np. w Warszawie wydano ostatnio odezwę, wzywającą do założenia spółdzielni szkolnej pod nazwą „Precz z biernością", a w odezwie tej czytamy: „...pracę naszą będziemy rozwijać w kierunku rzetelnej konkurencji z prywatnemi jednostkami, bogacącemi się niekiedy tylko dzięki sprytowi i nie pierwszorzędnej uczciwości. Dziatwa szkolna stanąć musi do mężnej walki z ciemnotą i wyzyskiem". Odezwa ta rzuca znamienne światło na sposób myślenia sfer nauczycielskich, których wola może jest dobra, którym jednak najzupełniej brak uświadomienia ekonomicznego. Nie zdają sobie one sprawy z tego, że przez używanie takich określeń w stosunku do kupców pogłębiają jeszcze w dziatwie szkolnej tradycyjną nieufność i pogardę w stosunku do stanu kupieckiego, a zapominają też o tem, że istnieje przecież w społeczeństwie podział pracy, polegający na tem, że jedni zajmują się nauczaniem a drudzy handlem, i że pomieszanie obu tych czynności nie wychodzi na dobre ani nauczaniu ani handlowi! Dowodzi tego przykład wielu tego rodzaju instytucyj, które wskutek niefachowego prowadzenia upadły, powodując znaczne straty dla dostawców i udziałowców, nie mówiąc o stracie moralnej tj. kompromitowaniu idei spółdzielczej. Smutnem jest, że właśnie młodzieży szkolnej wpaja się nieuzasadnione lekceważenie czy nawet wstręt do stanu kupieckiego, choć nastawienie to i tak już leży w tradycji społeczeństwa polskiego.

Tak zatem okazuje się potrzeba wysunięcia obecnie na pierwszy plan kwestji reformy handlu w Polsce i to nie jakiejś reformy w duchu etatystycznym, lecz takiej, dla której przykładem powinny być stosunki zachodnio-europejskie. Problemem tym winien się zająć w pierwszym rzędzie rząd, który w mocy swej ma zarówno bezpośrednie możliwości pozytywniejszego ustosunkowania się do handlu, jak również ma możność uświadomienia społeczeństwa o gospodarczem uzasadnieniu roli kupiectwa.

Być może, właśnie kryzys obecny przyczyni się do rewizji poglądów na tę kwestję tak, jak się to stało w stosunku do innych problemów gospodarczych.

Dr. B. S.

Nowa próba obalenia rządu MacDonalda

Londyn. 16. 4. PAT. W przepełnionej sali obrad izby gmin pośród oklasków konserwatystów i reniczn?ych okrzyków Labour Party b. premjer Baldwin zgłosił wniosek, że rząd nie zasługuje na zaufanie izby, gdyż nie wypełnił obietnic w sprawie zwalczania bezrobocia, a czynionych w czasie wyborów. Ewentualne uchwalenie postawionego wniosku pociągnęłoby za sobą dymisję rządu i rozpisanie nowych wyborów.

Wycieczka przemysłowców polskich w Moskwie

Moskwa. 16. 4. PAT. Przybyło dzisiaj z Warszawy do Moskwy 9 przedstawicieli towarzystwa „Polros", aby wziąć udział w zwyczajnem posiedzeniu towarzystwa Sowpoltorg, którego Polros jest akcjonarjuszem i członkiem założycielem. Delegaci polscy z prezesem Wierzbickim na czele byli na dworcu powitani przez prezesa dyrekcji towarzystwa Sowpoltorg Ossipowa, przedstawiciela komisarjatu handlu zagranicznego Bogolepowa, członków dyrekcji Sowpoltorgu oraz członków poselstwa polskiego w Moskwie.

Świadkowie oskarżenia zeznają w procesie Liszczyńskiego

Lwów 16. 4. PAT. W drugim dniu procesu przeciwko b. posłowi „Undo" Liszczyńskiemu rozpoczęto przesłuchiwanie świadków. M. in. przesłuchano Józefa Wyszyckiego, który w charakterze delegata starosty był obecny na wiecu w Mostach Wielkich, gdzie przemawiał b. poseł Liszczyński, dalej przesłuchano przodowników Lipińskiego i Kaszubę i innych. Świadkowie potwierdzili tezę aktu oskarżenia. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Lotnicy polscy utknęli we Francji

Warszawa 16. 4. PAT. Według nadeszłych depesz, w locie powrotnym kapitana Skarżyńskiego por. inż. Markiewicza nastąpiła niespodziewana przerwa. Po przeczekaniu w Alicante w Hiszpanji nieodpowiedniej pogody wyruszyli lotnicy w dalszą drogę do Paryża, lądując po drodze w Perpignan we Francji u podnóża Pirenejów nad Morzem Śródziemnem. W dniu wczorajszym wylecieli lotnicy z Perpignan z zamiarem wylądowania w Paryżu, jednakże defekt silnika zmusił ich do lądowania w miejscowości Cheteau de Creyssac koło Bordeaux w departamencie Dordogne. Ze względu na konieczność wymiany tłoka, który zatarł się, dalszy lot uległ kilkodnowej przerwie. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, znana fabryka silników lotniczych Hispano Suiza została proszona o udzielenie natychmiastowej pomocy lotnikom.

Straszny wybuch granatu artyleryjskiego

Lwów 16. 4. PAT. We wsi Szybelin, powiat brzeżański, kilku miejscowych chłopców znalazło na polu granat artyleryjski, który w czasie rozbierania go przez nich eksplodował. Na miejscu zabitych zostało dwóch chłopców, liczących po 12 lat, dwom innym 11-letniemu i 8-letniemu odłamki granatu oderwały nogi do kolan. Obaj przewiezieni do szpitala w Brzeżanach zmarli. Prócz tego jeden z nich odniósł lżejsze obrażenia.

Tragedja miłosna?

Biała 16. 4. PAT. W hotelu Schneebauma w Dziedzicach popełnili samobójstwo przy użyciu rewolweru 31-letni Maciej Nowak, rodem z Kamienicy, pow. bielski i Anna Czyżówna lat 25, rodem z Bielska.

Zawezwany lekarz stwierdził śmierć obojga wskutek ran postrzałowych w głowę. Przyczyny samobójstwa narazie nieznane. Śledztwo w toku.

Awantury komunistyczne na dworcu tarnowskim

Tarnów 16. 4. PAT. Na dworcu kolejowym w Tarnowie więźniowie komunistyczni transportowani z Cieszyna, wywołali hałaśliwe awantury. Policja zajście zlikwidowała.

Ekscesy antyżydowskie w Rumunji

Czerniowce, 16. 4. PAT. Prasa czerniowiecka donosi, że w miejscowości Saceaveni koło Storożynca ubiegłej niedzieli miały miejsce ekscesy antyżydowskie, zorganizowane przez włościan okolicznych wsi podburzonych agitacją antysemickiej organizacji. W domach żydowskich wybito wiele szyb i zerwano ze sklepów szyldy i inne rzeczy spalono przed kościołem.

—

Wysoki komisarz Gdańska, markiz Gravina w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 16. 4. (Sin) Dziś rano przyjechał do Warszawy Wysoki Komisarz Gdańska markiz Gravina. O godz. 1 został przyjęty przez min. Zaleskiego. Konferencja odbyła się z udziałem premjera Sławka, poczem został przyjęty przez wiceministra Becka. Popołudniu został markiz Gravina przyjęty przez p. premjera, następnie udał się na Zamek, gdzie wpisał się na listę gości. Wieczorem państwo Zalescy podejmowali markiza Gravinę wraz z małżonką obiadem, na który zaproszono szereg osób ze świata dyplomatycznego. Wszystkie konferencje z markizem Graviną pozostawały w związku z sytuacją wytworzoną przez ustąpienie p. Strassburgera. Jak już doniosłem, dymisja ta nie będzie przyjęta.

O rewizję procesu majora Kubali

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 16. 4. (Sin) W dniu wczorajszym obrońca majora Kubali adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski otrzymał z Najwyższego Sądu Wojskowego motywy wyroku w sprawie Kubali. W dniu dzisiejszym obrońca, opierając się na obowiązujących przepisach prawnych, złożył w godzinach przedpołudniowych na ręce szefa departamentu sprawiedliwości min. spraw wojskowych gen. Dańca obszernie umotywowaną prośbę o rewizję procesu. W obszernych motywach obrońca powołuje się na uchybienia proceduralne, a nadto prosi o zbadanie stanu umysłu majora Kubali.

—

Wyrok w wielkim procesie ukraińskiego trustu żywnościowego

3 Żydów skazanych na śmierć

Moskwa 16. 4. ŻAT. Po dziesięciodniowej rozprawie sądowej zakończył się proces przeciwko grupie, złożonej z 68 osób członków trustu żywnościowego na Ukrainie. Wszyscy oskarżeni pozostają pod zarzutem współpracy w aferze spekulacyjnej chlebem. Akt oskarżenia zarzuca im, że sprzedawali osobom prywatnym zboże, przeznaczone dla Dnieprostroju i innych ośrodków przemysłowych. Sąd **skazał 10 oskarżonych, na karę śmierci wśród nich 3 Żydów: Rubinsteina, Darkowskiego i Sterensohna. Pozostałych 58 skazano po kilka lat więzienia każdego.**

—

Tłum bezrobotnych usiłuje wtargnąć do parlamentu kanadyjskiego

Ottawa. 16. 4. PAT. W kilku miastach kanadyjskich odbyły się dzisiaj manifestacje komunistyczne. **W Ottawie kilkuset bezrobotnych urządziło manifestację przed gmachem parlamentu, pragnąc tam wtargnąć, do czego jednak nie dopuszczono.** W Sudbury (stan Ontario), które jest większym ośrodkiem ruchu komunistycznego, **około 3000 bezrobotnych pod wodzą przywódców komunistycznych starło się z policją.** Manifestantów rozproszyła straż ogniowa przy pomocy sikawek. Aresztowano 9 osób. W Winnipeg policja rozproszyła tłum, złożony z 4000 bezrobotnych. W izbie gmin przystąpiono do obrad nad wnioskiem przywódcy labourzystów, wzywającym rząd do natychmiastowego przedsięwzięcia kroków, mających na celu zaradzenie bezrobociu w mieście.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Madryt 16. 4. PAT. Mają być wszczęte trzy procesy, mające na celu ustalenie odpowiedzialności za nieszczęścia, które spadły w ostatnich czasach na Hiszpanję. Przewidziane są surowe kary w stosunku do osób, oskarżonych o wywożenie z kraju w ostatnich czasach większych kapitałów.

Rzym 16. 4. (R) W Turynie zmarł wczoraj wieczór stryj króla włoskiego książę Tomasz Sabaudzki.

Nowy Jork 16. 4. (R) Jak z Buenos Aires donoszą, rewolucyjny rząd generała Uriburu podał się do dymisji.

Nowy Jork 16. 4. (R) Powstańcy w Nikaragui zajęli wczoraj miasto portowe Gracias Adios, leżące w pobliżu granicy Honduras.

—

Na tropie morderców z Jadżur?

Jerozolima. 16. 4. ŻAT. Wyższy urzędnik policji kryminalnej zakomunikował ŻATmei, że mord na trzech robotnikach pod Jadżur nie miał cech politycznych. **Policja jest już na tropie 3 morderców, których prawdopodobnie w najbliższych dniach zaaresztuje.**

Brit Trumpeldor zakończył obrady

Gdańsk 16. 4. ŻAT. Wczoraj wieczór zamknięto obrady pierwszej światowej konferencji Brit Trumpeldor. Uchwalono nowy statut związku i powzięto szereg rezolucyj, M. in. podkreślono, że celem sjonizmu jest utworzenie państwa z większością Żydów po obu stronach Jordanu. Rezolucja kładzie wielki nacisk na przysposobienie wojskowe, sportowe itd. Przywódcą ruchu wybrano Żabotyńskiego „naczelnym kontrolerem" dra Hofmanna z Rygi. Wyłoniono kierownictwo, złożone z 9 osób z siedzibą w Paryżu.

Egzekutywa arabska nie pośle delegatów do Londynu

Jerozolima 16. 4. ŻAT. Wczoraj odbyło się posiedzenie egzekutywy arabskiej, na którem omówiono sprawę wysłania delegacji do Londynu. Z wiarygodnego źródła ŻAT. się dowiaduje, że egzekutywa arabska uchwaliła w ostatniej chwili nie delegować swoich przedstawicieli do Londynu. Co się tyczy proponowanych rozmów na temat zużytkowania funduszu rozwoju Palestyny, egzekutywa arabska uważa za najbardziej celowe rozpoczęcie tych rozmów w Jerozolimie. Mimo tej decyzji stwierdzić należy, że wielu Arabów odnosi się przychylnie do projektu wysłania delegacji arabskiej do Londynu z zastrzeżeniem jednak, że delegacja pertraktować będzie bezpośrednio z rządem brytyjskim z ominięciem sjonistów. W każdym razie uchwały egzekutywy arabskiej nie należy uważać za ostateczną.

Polak członkiem bandy AlCapone'a?

Warszawa 16. 4. PAT. „Rekord Poranny" podaje, że konsulat amerykański w Warszawie odmówił wizy na wjazd do Stanów Zjednoczonych mieszkańcowi Lidy Janowi Rzucie, który zamierzał udać się do Chicago w celu podjęcia spadku po bracie Józefie. Powodem odmowy było twierdzenie, że Józef Rzuta, pochodzący rzeczywiście z Polski, który pozostawił miljonowy majątek, był jednym z najsłynniejszych bandytów i wybitnym członkiem bandy Al Capone. Przed rokiem opuścił jednak bandę Al Capone'a i zaczął działać na własną rękę, lecz niedługo potem został przez agentów swego b. szefa zamordowany. Konsulat amerykański zawiadomił Jana Rzutę, że majątek po bracie odebrać może w drodze postępowania spadkowego za pośrednictwem władz amerykańskich bez wyjazdu do Ameryki.

Niezwykła zbrodnia sąsiadek

Wilno 16. 4. PAT. „Słowo" donosi, że w Stołpcach w mieszkaniu Junczurowej wybuchł pożar, który objął cały dom. Jeden z przechodniów widząc płomienie, pospieszył na ratunek. Znalazł on nawpół uduszoną kobietę, która po odzyskaniu przytomności zeznała, że wieczorem tego dnia wywołały ją podstępnie na dwór dwie sąsiadki, skrępowały jej ręce i nogi, zakneblowały usta, wrzuciły do mieszkania a potem zamknęły na klucz i podpaliły mieszkanie. Sprawczynie zbrodni aresztowano.

Na horyzoncie politycznym

Alcala Zamorra

Alcala Zamorra, pierwszy prezydent republiki hiszpańskiej, jest przywódcą partji konserwatywno-republikańskiej. Przed jej powstaniem był Zamorra kilkakrotnie ministrem wojny. Gdy w grudniu ub. r. wybuchła w Jaca rewolta wojskowa, która miała wszelkie szanse powodzenia, stanął Zamorra na czele ruchu i wydał manifest do narodu jako pierwszy prezydent republiki hiszpańskiej. Powstanie zostało jednak stłumione, a Zamorra sam oddał się w ręce władz. Razem z nim aresztowani zostali obecni ministrowie: Maura, de los Rios, Caballero i Albanez. Nie było to jednak właściwe więzienie, gdyż rząd czuł się wówczas tak dalece słabym, że nie śmiał stosować do ludzi, cieszących się taką popularnością w kraju, surowego regulaminu więziennego. Zamorra zawsze o 5-tej popołudniu urządzał herbatkę dla swoich przyjaciół politycznych. Podczas kryzysu rządowego po ustąpieniu generała Berenguera odwiedził desygnowany wówczas na premjera Sanchez Guerra uwięzionego Zamorrę, by jego i jego towarzyszy nakłonić do wstąpienia do gabinetu. Zamorra wówczas odpowiedział odmownie, wobec czego Guerra zrzekł się misji utworzenia gabinetu. W parę dni później odbył się proces o zdradę stanu przeciw Zamorrze i towarzyszom. Prokurator zażądał 15 lat więzienia. Przewodniczący sądu generał Berguette traktował oskarżonych z wyszukaną grzecznością, Dnia 23 marca zapadł wyrok, na podstawie którego zasądzono oskarżonych na 6 miesięcy więzienia, ale karę więzienną zawieszono. Podczas ostatnich wyborów komunalnych Zamorra zawarł, jak wiadomo, blok ze socjalistami. Ten blok republikański odniósł zwycięstwo i wywalczył republikę w Hiszpanji

Trudności w rokowaniach flotowych między Francją a Włochami

Dnia 14 bm. miano na nowo podjąć w Londynie rokowania w sprawie paktu flotowego między Francją, Włochami i Anglją. Rokowania te nie zostały jednak podjęte, gdyż Francja wysunęła nowe trudności. Chodzi tu o interpretację prowizorycznego narazie kompromisu między stanowiskiem Fancji a stanowiskiem Włoch na Morzu Śródziemnem. Jak wiadomo, Włochy domagały się zasadniczo parytetu swej floty z fotą francuską, natomiast Francja, powołując się na to, iż musi bronić rozległych swych kolonij, sprzeciwiała się żądaniom Włoch. Hendersonowi udało się doprowadzić do skutku kompromis, wedle którego miano zachować obecny stan rzeczy aż do roku 1936. Spodziewano się, że do tego czasu uda się prowizorjum to zamienić w definitywną konwencję. Anglja dlatego tak bardzo nalegała na ten kompromis, ponieważ, gdyby zaistniała dalej rywalizacja zbrojeń morskich między Francją a Włochami, musiałaby i Anglja zbroić się a temsamem unicestwionoby zawartą umowę ze Stanami Zjednoczonemi. Obecnie chodzi o to, co ma nastąpić po roku 1936. Włochy wychodzą ze założenia, iż sytuacja nie ulegnie żadnej zmianie, atoli Francja jest zdania, że sytuacja dla Francji się zmieni, albowiem do roku 1936 pewna ilość starych okrętów zostanie usunięta a na ich miejsce chce Francja mieć prawo zbudować nowe okręty. Włochy ze swej strony zarzucają, że Francja teraz dopiero występuje z tą sprawą, wyrażając zdziwienie, że Francja nie poruszyła tej sprawy podczas rokowań w Rzymie, kiedy to dzięki pośrednictwu Hendersona doszedł do skutku prowizoryczny kompromis.

„13“ w życiu Ryszarda Wagnera

Niemieckie czasopismo „Die Musik“ podaje ciekawą statystykę cyfry „13“, która w życiu Ryszarda Wagnera odegrała dużą rolę. Słynny kompozytor przez całe swoje życie był prześladowany przez trzynastkę. Imię i nazwisko Ryszard Wagner zawiera 13 liter, urodził się on w roku 1813, a umarł 13 lutego 1883 roku. Skomponował 13 oper i dramatów muzycznych. W r. 1822 (suma cyfr 13) zapisany został na uniwersytet w Lipsku i w tymże roku napisał pierwszą swoją kompozycję. W r. 1840 (suma cyfr 13) poznał się z Franciszkiem Lisztem. Dnia 13 lipca 1843 r. rozpoczął pracę nad „Tannhäuserem“ i 13 kwietnia 1845 r. zakończył ją. Dnia 13 maja 1849 r. zmuszony był uciec z Drezna do Wejmaru. W dniu 13 października 1856 r. odwiedził go na wygnaniu w Zurychu Fr. Liszt, a dnia 13 marca 1861 r. następuje premjera „Tannhäusera“ w Paryżu. Dnia 13 sierpnia 1876 r. wystawione zostają po raz pierwszy w Bayreuth „Nibelungi“. 13 stycznia 1882 r. zakończył Wagner „Parsifala“, a 13 miesięcy później umarł w Wenecji po 13-letniem pożyciu ze swoją żoną Cosimą „Lohengrin“ został w 13 lat po skomponowaniu po raz pierwszy wystawiony.

„Mille miglia“
(Tysiąc mil)

(Od naszego korespondenta)

Medjolan, w kwietniu

Corocznie w kwietniu odbywa się we Włoszech słynny wyścig samochodowy, znany pod nazwą: „Mille miglia“ (tysiąc mil), a to dlatego, że trasa jego, biegnąca przez północne i centralne Włochy, liczy równe tysiąc mil, czyli 1.630 kilometrów.

Wyścig rozpoczyna się w lombardzkiem mieście Brescia, położonem na drodze z Medjolanu do Triestu i kończy się tamże, po dwukrotnem objechaniu połowy półwyspu. Jest to jeden z „najwścieklejszych“ wyścigów samochodowych na świecie. Bierze w nim udział 150 maszyn wyścigowych i sportowych. Odbywa się on w szalonem tempie; drogami, na których panuje zupełnie normalny ruch... Kierowcy muszą zdobyć się na maksimum uwagi i bystrości umysłu, aby uniknąć wypadków, o które na tych ruchliwych drogach nietrudno.

Wszystko w tym szalonym rajdzie jest zaiste fantastyczne: idea, wykonanie, droga, czas, nadludzki wysiłek człowieka. Uczestnicy „Tysiąca mil“ opowiadają, że jest to istny wir: miast, wsi, krajobrazów, prowincyj. Auta mkną przez Lombardję, Emilję, Toskanję, Lacjum, Abruccję, Marchję i Wenecję. Przelatują przez ulice Bolonji, Florencji, Ankony, Werony... Dzika karawana pędzi przez góry i doliny, forsuje Apeniny i setki rzek i strumieni..

Wyścig ten odbywa się od czterech lat. Zainicjowany został przez hrabiego Brilli Peri. Przez te cztery lata osiągnięto wielkie postępy. W 1927 r. zwycięzca „Tysiąca mil“ jechał z przeciętną szybkością 77 kilometrów na godzinę, w 1929 osiągnięto 89 km. a w 1930 zwycięzca Nuvolari (na Alfa Romeo) przeleciał „Tysiąc mil“ z przeciętną szybkością przeszło 100 klm. na godzinę. Na odcinku Brescia-Bologna kierowca Arcangeli (na maszynie Maserati) osiągnął 138 klm. na godzinę, na szosie...

Krótko mówiąc, tysiąc mil w 100-kilometrowem tempie, przez tysiąc miast i miasteczek, przez setki dróg z tysiącami wiraży. Najjaskrawszą cechą tego rajdu jest właśnie niebezpieczeństwo.

Zwycięzca „Tysiąca mil“ jest czczonym przez opinję sportową triumfatorem. Otrzymuje niezliczoną ilość nagród: honorowych i pieniężnych. Wszystko się wynagradza: zwycięzca całej przestrzeni, zwycięzca każdego etapu; ponadto każde miasto, leżące na szlaku wyścigu, ufundowało premję, którą otrzyma ten, kto najszybciej przejedzie z tego miasta do następnego. Jednem słowem, cała masa nagród...

Setki tysięcy ludzi przyglądają się wyścigowi. Dnia 11 kwietnia 150 gotowych do biegu maszyn pognało w rozsłonecznioną dolinę Padu, a stamtąd dalej wzwyż ku Apeninom, ku Toskanii: przed zapadnięciem nocy ujrzano tysiące świateł wiecznego miasta. Dalej przez Abruzy nad modry Adrjatyk. Gdy słońce wstało z za Alp ... rznęli kwitnące łany Wenecji. Zmęczone twarze, przygasłe oczy, zakurzone maszyny. Ale motory śpiewały głośno i dźwięcznie swoją radosną pieśń; serca biły prędzej. Tam, przed wrotami małego miasta lombardzkiego stał łuk triumfalny upragniony cel szalonego biegu.

R. W.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Jutro w sobotę o godz. 8'30 wystawiony zostanie „Dybuk“ Anskiego w oryginalnem ujęciu Dawida Hermana Przepiękna ta sztuka na tle nowych dekoracyj i kostjumów w wykonaniu doskonale zgranego zespołu pozostawi niezawodnie głębokie wrażenie. Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś po raz 12-ty sensacyjny „Mayerling“ Kl. Acet'a, odbywający trjumfalny pochód sukcesu, największy w tym sezonie. Naznaczoną na jutro premjerę sztuki St. Brandowskiego „Sarajewo 1914“, musiano odłożyć na przyszły tydzień z powodu silnego przeziębienia i zachrypnięcia p. Jaroszewskiej, odtwarzającej w tej sztuce główną rolę. Wskutek tego jutro powtórzona będzie na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych, nadzwyczaj ciekawa „Sztuba“ Kazimierza Leczyckiego. W niedzielę popołudniu po raz ostatni w tym sezonie satyryczny „Pan Topaz“ Marcelego Pagnol. W niedzielę wieczorem „Mayerling“.

— **PREMJERA „PANA LAMBERTHIER“.** Dziś rozpoczyna się czterodniowa gościna pary znakomitych artystów stołecznych pp. Marii Modrzelewskiej i Aleksandra Węgierki w sztuce Verneuila pt „Pan Lamberthier“ na scenie kameralnej Starego Teatru. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

— **WIKTOR CHENKIN** przed wyjazdem do Ameryki wystąpi po raz ostatni w teatrze „Bagatela“ w sobotę dnia 18 bm o godz 8'30 wiecz. Wiktor Chenkin wyszedł z najlepszej artystycznej szkoły. Terenem, na którym talent jego mógł zajaśnieć w całej pełni, były deski sceniczne rosyjskich teatrów „Nietoperza“ i „Ptaka Niebieskiego“ Bilety do nabycia w kasie teatru „Bagatela“ od godz. 10 do 2 popoł. i od godz 4 do 7 wiecz.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: 8'30 wiecz „Dybuk“.

TEATR IM J SŁOWACKIEGO

Piątek: „Mayerling“.
Sobota: „Sztuba“ (ceny zniżone).

STARY TEATR

Gościnne występy M. Modrzelewskiej i A. Węgierki w sztuce „Pan Lamberthier“ Verneuil'a.

Usta i charakter ludzki

Wielcy uczeni rozpoczęli nową dziedzinę badań, których objektem są usta. Uczeni owi postawili, na zasadzie już przeprowadzonych badań, ryzykowny — zdawało się — wniosek, że „usta mówią zawsze nawet wtedy, kiedy milczą“... co oznacza, że z układu ust można rozpoznać charakter i właściwości danego człowieka.

Pewien amerykański lekarz, prof. Bettman, przeprowadził badania ust u paru tysięcy osób. Wyniki swych obserwacyj opublikował, wyjaśniając zarazem w jaki sposób przeprowadzał swoje badania.

Poszczególne punkty dolnej wargi były fotografowane, przytem zdjęcia były znacznie powiększone. Chodziło tu o siatkę naczyń krwionośnych, najlepiej uzewnętrzniającej się na ludzkiej wardze. Ten właśnie punkt miał się stać wyrocznią dla wnioskowania o charakterze człowieka.

Okazuje się, że każdy człowiek ma inne ukształtowanie wargi i to w najdrobniejszych szczegółach. Udaje się jednak rozklasyfikować wargi ludzkie na typy, co znakomicie ułatwia parcę badacza, pozwalając mu na wysunięcie pewnych tez stałych.

Owa siatka naczyń krwionośnych, pokrywająca wargi, uzewnętrznia, podobno znacznie lepiej niż rysy twarzy — wszelkie przeżycia, nastroje, cechy charakteru itd.

Można rozpoznać zawód człowieka, można określić jego właściwości z mikroskopijnego fotosu jego wargi. Na tej zasadzie określić można nawet wiek badanej osoby.

W Ameryce narzeczeni przesyłają sobie rentgenologiczne zdjęcia swoich warg, aby tym sposobem lepiej poznać się wzajemnie.

Nowa gałęź wiedzy ma przed sobą olbrzymi rozwój. Znajdzie ona oparcie swe w ciekawości człowieka, który o drugim człowieku i o sobie samym chce wiedzieć jaknajwięcej.

Paragrafy 14 i 20 — a Konstytucja

Jak już w poprzednim artykule („N. Dz." z 16 mb.) wspomnieliśmy, § 14 — podobnie jak i § 20 ordynacji wyborczej do kahałów, **niezgodny jest z Konstytucją** — a to w szczególności z jej artykułami 113 i 114.

Wedle art. 113. „każdy związek religijny, uznany przez Państwo, może **samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne...**" Państwo nie ma zatem prawa mieszać się do spraw wewnętrznych związku religijnego żydowskiego i ograniczać jego konstytucyjnie zagwarantowane prawo samodzielnego prowadzenia swych spraw wewnętrznych. Wbrew tej zasadzie § 14. ord. wyb. stanowi, że „skład komisji wyborczej **podlega zatwierdzeniu przez miejscową władzę nadzorczą, która może według swego uznania (bez podania powodów)** odmówić zatwierdzenia wyboru poszczególnych członków komisji". Mamy więc do czynienia ze sprzecznem z art. 113. konstytucji mieszaniem się władz administracji ogólnej do spraw wewnętrznych gmin żydowskich, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że dowolne zatwierdzanie wzgl. odmówienie zatwierdzenia wyboru poszczególnych członków komisji jest mieszaniem się do wewnętrznych spraw samorządu żydowskiego, co zresztą niedawno przyznał Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski w wywiadzie, udzielonym dyrektorom Żydowskiej Agencji Telegraficznej.

Również i z innego punktu widzenia § 14. ord. wyb. **narusza konstytucję.** Przewiduje ona nie tylko równouprawnienie obywatela jako jednostki — o czem wyżej wspomniałem — ale ponadto w art. 114. przewiduje ona równouprawnienie uznanych przez Państwo związków religijnych jako ciał zbiorowych, a więc również i wyznania mojżeszowego. Winno ono tedy być traktowane na równi z innemi uznanemi związkami religijnemi, z wyjątkiem wyznania rzymsko-katolickiego, zajmującego w Państwie naczelne stanowisko. Tym czasem porównanie postanowienia § 14. ord. wyb. z kilkoma rozporządzeniami, **wydanemi już przez Rządy pomajowe wykazuje, że to równouprawnienie związku religijnego żydowskiego zostało przekreślone.** Wystarczy przeczytać przepisy **art. 1, 2 i 10. rozp. Prez. Rzepp. z 22/3. 1928 (Dz. U. Rz. P. Nr. 38. poz. 363) o stosunku Państwa do Wschodniego Kościoła Staroobrzędowych, nieposiadającego hierarchji duchownej lub art. 7 i 10 rozp. Prez. Rzpp. z 6/3. 1928 (Dz. U. Rz. P. Nr. 30, poz. 278) o zwołaniu Nadzwyczajnego Synodu Ewangielickiego Kościoła Unijnego, by stwierdzić, że Rząd traktuje te związki religijne zupełnie odmiennie niż związek religijny żydowski.** Gdy bowiem związkom wymienionym nadano **prawo samodzielnego przeprowadzenia wyborów** do organów tych związków (Ogólnopolski Sobór, Naczelna Rada Staroobrzędowców, Sąd Duchowny, Rada gminy wzgl. Synod Nadzwyczajny Ewangielicki Unijny) **bez ingerencji władz administracyjnych,** to odnośnie do związku religijnego żydowskiego Rząd samodzielność jego ograniczył, a nawet zniósł w § 14. ord. wyb., co oczywiście nie da się pogodzić z pojęciem równouprawnienia związków religijnych, przewidzianego w art. 114. konstytucji.

W świetle przytoczonych przepisów ustawowych jasnem jest, że ordynacja wyborcza do gmin żydowskich z 24 października 1930 (Dz. U. Rz. P. Nr. 75. poz. 592), w szczególności jej postanowienia §§ 14 i 20. są niezgodne z rozp. Prez. Rzpp. z 14/10. 1927 o ustroju gmin żydowskich oraz postanowieniami konstytucji i że wobec tego winien Rząd przepisy te uchylić. Utrzymanie ich w mocy świadczyłoby bowiem o tem, że Rząd w stosunku do Żydów nie zamierza stosować się do obowiązującego ustawodawstwa.

Nowy Targ.

Dr. SALOMON STAMLER.

—o—

MIESIĄC SOKOŁOWA

Stamsjonizm a frakcje

W czasie gdy rozbicie obozu sjonistycznego osiągnęło omal swój punkt szczytowy, godnym zapewne trudu będzie rzut oka, o pół wieku wstecz, dla przypomnienia ówczesnego stanu wzajemnych stosunków między ugrupowaniami partyjnemi w narodzie żydowskim.

Choroba, która dziś tak niemiłosiernie toczy żydowski organizm narodowy, zatruwała życie ulicy żydowskiej także w okresie poprzedzającym sjonizm polityczny — **ale w formie** zupełnie odmiennej. Wówczas, gdy sjonizm nie był jeszcze najsilniejszym czynnikiem politycznym w żydostwie, nie znano też ortodoksyjno-asymilacyjnego frontu, takiego, jakim widzimy go obecnie, uzbrojonego w trujące pociski, walczącego przeciwko obozowi sjonistycznemu. Istniał wówczas front żydów oświeconych, maskilów t. zw. żydów liberalnych z jednej, i reakcyjnych ortodoksów, którzy hermetycznie zamykali się przed wszelkim prądem oświecenia, przed wszelkim powiewem europeizacji — z drugiej strony. Zatrutemi pociskami miotali na się wzajemnie właśnie dzisiejsi sprzymierzeńcy i przyjaciele. **Denuncjacje i odżegnywania się, klątwy i rzucanie hańby — oto środki walki, które znajdywały się na porządku dziennym, zupełnie jak obecnie, tylko że wówczas walczono za i przeciw szkole żydowskiej, za i przeciw europejskiemu wykształceniu, za i przeciw oświeceniu, ale dosłownie z tą samą ślepą nienawiścią, z tym samym ciemnym fanatyzmem, temi samemi zatrutemi strzałami obrzucano się nawzajem,** jak to się dzisiaj **dzieje, gdy owi dwaj niegdyś przeciwnicy pogodzili się, by wspólnie zwrócić** ostrze walki przeciw sjonizmowi.

Czas jakiś wydawało się, że naród nasz poczyna przechodzić proces uzdrowienia z niebezpiecznej choroby golusu. Na horyzoncie żydowskim zabłysła nowa idea, słowo „Sjon" zaświtało w umysłach żydowskich po obu stronach frontu, a Erec Izrael stała się punktem zainteresowania tak oświeconych, jak i ortodoksów. Staruszek Mojżesz Montefiore, sam Żyd religijny, rozpoczął swoje podróże do Palestyny, by zakładać tam pierwsze instytucje. „Znany dobroczyńca" (baron Rotschild) począł inwestować majątki w Palestynie, zakładać pierwsze kolonje rolnicze, a w obu obozach: ortodoksów i liberałów dał się odczuć wiew pokoju. Przedstawiciele obu kierunków schodzili się na wspólne posiedzenia, poświęcone sprawom Erec Izrael — tak, że dawny ostry antagonizm zanikł niemal zupełnie. Obraz pierwszego kongresu sjonistycznego — tak się przynajmniej wówczas wydawało — uwiecznił piękny widok zgody w życiu żydowskiem. Na obrazie tym widać dziś jeszcze postać konserwatywnego chasyda czortkowskiego i uczonego żydowskiego błp. R. Arona Markusa obok postaci Herzla Nordaua i innych członków liberalnego obozu. Upatrywano w Herzlu Mesjasza — może nawet nie dzięki idei „Państwa Żydowskiego", ile ze względu na okoliczność, że idea jego zespoliła dwa przeciwne bieguny narodu żydowskiego i umożliwiła współpracę między dwoma, zda się nieprzejednanemi częściami narodu.

Sen o zgodzie żydowskiej nie trwał jednak długo. Wprawdzie zmienił się przedmiot sporów, zaprzestano walki o europejskie wykształcenie i oświatę, o chasydyzm i antychasydyzm, ale zato rozgorzała ta stara walka w nowej formie. Jabłko niezgody nazywa się dzisiaj Sjon, albo anty-Sjon, a smutne zjawisko dawnej choroby golusowej ukazało się znowu w całej pełni.

Prawdą jest, że idea sjonistyczna zdołała wypełnić przepaść pomiędzy Żydami ortodoksyjnymi a liberalnymi, zarówno u nas, w obozie sjonistycznym, jak i u naszych skoalizowanych wrogów po stronie ortodoksyjno-asymilacyjnej, prawdą jest, że dzisiaj przy jednym stole zasiadają sjoniści-mizrachiści ze sjonistami-socjalistami, jak i z drugiej strony antysjoniści-asymilanci wespół z antysjonistami chasydami bobowskimi. Gdy jednak porównać te dwa przeciwne fronty w ich zmienionej formie — **to porównanie wypadnie niestety na niekorzyść frontu sjonistycznego.**

W czasie, gdy po stronie przeciwnej starczyła sama siła nienawiści do nas, aby zespolić przeciwne bieguny narodu, bieguny, które — prócz nienawiści — nie posiadają między sobą nic wspólnego, to w naszym obozie — gdzie nas łączy jedna wielka idea i gdzie **najmocniejszy czynnik miłości i przyjaźni powinien nas był utrzymać w jedności i ściśle zespolić — sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.** Frakcje, które przed swem powstaniem opierały się na zdrowych podstawach, gdyż miały wykazać, że nie bacząc na specjalne religijne i inne różnice poglądów, jesteśmy jednak wszyscy razem jednością i odważnie kroczymy naprzód po ciernistej drodze, wiodącej naród żydowski do jedynego możliwego celu, te same frakcje przyjęły z czasem zupełnie odmienne tendencje. **Wydaje się, że obecnie usiłują one wykazać,** że bez względu na naszą wspólną drogę do Sjonu, są przeciwieństwa wśród nas tak silne i rozbieżne, że mogą one rozbić front sjonistyczny na drobne okruchy, które spierają się między sobą, zapominając zupełnie o walce **ze wspólnym i nierozpruszonym obozem wrogów.**

Istnieje jeszcze w sjoniźmie zdrowy rdzeń — jest to t. zw. stam—sjonizm. Ten ośrodek organizacji utrzymał w pełnej czystości **idee jedności narodowej, przez sjonizm. — Także wśród** stam—sjonistów istnieją ludzie o religijnych i wolnomyślnych przekonaniach, ludzie o rozmaitych światopoglądach społecznych, ale zew sjonistyczny, który nas zespolił na pierwszym kongresie, trzyma nas i dziś jeszcze razem.

Czyż leży w interesie frakcyj **zniszczyć stam—sjonizm?** O ile frakcje będą **uczciwe — to odpowiedzą przecząco** na to **pytanie,** stanowczem: **nie!,** ponieważ zdrowy stam—sjoński rdzeń **utrzymuje cały ruch odrodzeniowy w jedności.** Bez niego nie istniałaby w ruchu żadna całość. Ani na chwilę nie można sobie wyobrazić kongresu, złożonego z samych frakcyj, bez stam—sjonistów. Kongres, złożony z mizrachistów i rewizjonistów z jednej strony, a Hitachdutu, Poalej—sjonu z drugiej strony, **bez silnego stam—sjońskiego centrum** nie byłby — przyznają to najzagorzalsi frakcjoniści — zdolny do życia ani na przeciąg jednego dnia.

Ponieważ więc stam—sjonizm jest koniecznością dla idei i dla frakcyj samych, — będzie on zawsze istniał. **Odeprze wszystkie pociski, — przeżyje wszystkie kryzysy,** aż powstanie nowy Herzl, który raz na zawsze **połączy dwa brzegi przepaści,** sztucznie wykopanej pomiędzy sjonistami a — **niesjonistami.**

Joachim Neiger.

———

Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu
w świetle polskiego kodeksu karnego

Projekt polskiego kodeksu karnego, który już niezadługo stać się ma ustawą obowiązującą, poświęca rozdział XXXIV, liczący 20 artykułów, przestępstwom przeciwko życiu i zdrowiu. Pierwsze artykuły tego działu projektu przewidują kary różnych stopni na zwykłe zabójstwo, za zabójstwo z niskich pobudek, pod wpływem silnego wzruszenia, za zabójstwo człowieka spełnione na jego żądanie itp.

Na uwagę zasługuje tu art. 222 ustanowiają y karę więzienia do lat 5 na osobę, która namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie. Mamy tu karalny współudział w samobójstwie, co odpowiada najnowszym tendencjom prawodawstw państw zachodnich, które, stojąc na stanowisku zasadniczej niekaralności samobójstwa, wyodrębniają działanie przestępne osób, pomagających lub wpływających na spełnienie zamachu samobójczego przez inną osobę. Ci występni pomocnicy przy samobójstwie ulegają karze, aczkolwiek sprawca samobójstwa usiłowanego karze nie ulega.

W dalszych stanach faktycznych projekt przewiduje kary więzienia za spędzenie płodu kobiecie ciężarnej i za zadanie różnych kategorji uszkodzeń ciała. Ujęcie wspomnianych wyżej stanów faktycznych przestępstw nie różni się zasadniczo od analogicznych konstrukcyj, zawartych w ustawach dziś w Polsce obowiązujących.

Nowość interesującą w omawianym dziale przestępstw stanowi art. 237, który zarządza: „Kto naraża człowieka na zarażenie chorobą weneryczną ulega karze więzienia do lat 5. Jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego“š Istnienie tego rodzaju przestępstwa znane jest zaledwie kilku najnowszym ustawom karnym państw europejskcih, a m. in. kodeksowi karnemu norweskiemu z 1902 r. Nasza Komisja Kodyfikacyjna uznała za słuszne. wyodrębnić przestępstwo narażenia na zarażenie z tego względu, iż ogólne przepisy o ochronie zdrowia wystarczyć tu nie mogą. Gdy w tramwaju ktoś chory np. przez splunięcie na podłogę rozpowszechnia gruźlicę, spełnia wykroczenie i ulega karze z mocy przepisów ogólnych, trudno tu jednak ustalić związek między działaniem sprawcy a ewentualną szkodą społeczną, gdyż sprawca zamiaru swego działania nie konkretyzuje w postaci czyjejś choroby. Inna jest sytuacja w wypadkach zarażenia chorobą weneryczną. Projekt, wychodząc też z założenia, iż choroby te przenosi się nietylko przy stosunku płciowym, nie ograniczył formy działania przestępnego, dopuszczają więc np. skazanie chorej wenerycznie mamki, która zaraża karmione przez siebie dziecko i t. p. Tak przedstawia się samo ujęcie stanu faktycznego przestępstwa zarażenia chorobą weneryczną.

Nader istotna jest kwestja, do kogo należy inicjatywa ścigania tej kategorji przestępstw. W imię skuteczności sankcji ustawy, jako zasadę przy inicjatywie ścigania, wysuwa projekt ściganie z oskarżenia publicznego, z jednym tylko wyjątkiem. Gdy sprawcą narażenia na zarażenie jest małżonek, powstaje kolizja dwóch interesów: z jednej strony zdrowia, z drugiej współżycia małżeńskiego. Decyzja i wybór jednego z nich pozostawiona jest przez projekt pokrzywdzonemu, a więc ściganie dopuszczalne jest tylko na wniosek osoby pokrzywdzonej.

K. Kl.

Bank Francuski a złoto sowieckie
Interesujący proces w Nowym Jorku

W tych dniach sąd stanowy w Nowym Jorku rozpoczął przesłuchiwania w związku z niezwykle interesującym procesem Banku Francuskiego, a dotyczącym przesyłki złota dowiezionej do Ameryki w roku 1928. Historja tego transportu — o której już swego czasu pisaliśmy — przedstawia się następująco: Przed trzema laty nadeszła do portu nowojorskiego, pod adresem dwóch banków amerykańskich, przesyłka złota wartości 5.200,000 dolarów. W kilka dni potem, kiedy wiadomość o nadejściu przesyłki stała się głośna, znana firma amerykańskich adwokatów: Edwards, Schott, Sherman i Lion zwróciła się do sądu federalnego z żądaniem, aby przesyłka została skonfiskowana. Wspomniana firma wniosła to żądanie w imieniu Banku Francuskiego. Poseł francuski w Waszyngtonie, natychmiast poinformował rząd amerykański o powodach, jakie skłoniły Bank Francuski do tego kroku, zaznaczając, że bank występuje w tym wypadku, jako osoba prywatna. Okazuje się, że w latach 1915—1917 Bank Francuski uzyskał w Rosji znaczne zapasy złota, ogólnej wartości 5 miljonów dolarów. Złoto to złożył Bank Francuski w rosyjskim banku państwowym. Bank Francuski nie twierdzi, że przesyłka, której skonfiskowania usilnie się domaga, zawiera owe złoto z czasów 1915—1917 roku, ale oświadcza, że wobec tego, że Sowiety nie chcą oddać zapasów złota, które Bank Francuski zakupił w dawnej Rosji, ma specjalne prawa i pretensje do złota dowiezioneg do Ameryki, Żądanie Banku Francuskiego, wywołało liczne protesty ze strony rządu sowieckiego. W połowie kwietnia 1928 roku, złoto sowieckie dowiezione do Ameryki, przeładowane zostało z okrętów na niemiecki parowiec „Dresden“. Parowiec ten odpłynął potajemnie z portu nowojorskiego i na pełnem morzu znowu przeładowano złoto na okręt sowiecki. Jednakowoż natychmiast po odwiezieniu złota przez bolszewików, prasa amerykańska oznajmiła, że pełnomocnicy Banku Francuskiego zamierzają wytoczyć w tej sprawie proces, który też odbędzie się niezadługo przy udziale sędziów przysięgłych. — Obie strony zastąpione są wybitnymi adwokatami. Jako rzeczoznawca Banku Francuskiego, wyjechał do Nowego Jorku b. rosyjski wiceminister spraw zagranicznych i profesor uniw. petersburskiego, B. Nolde (Ceps).

NADZORY I UPADŁOŚCI W WIELKOPOLSCE

W pierwszym kwartale 1931 r. zarządzono w okręgu Izby Przemysłowo- handlowej w Poznaniu 17 upadłości, z czego na Poznań przypada 11, na prowincję 6. **Nadzorów sądowych** w tym samym czasie zarządzono 14, z czego w Poznaniu 3, na prowincji 11.

M. COMMERT.

Podwójna gra

— A więc, mój drogi, pamiętaj żadnego spaceru dzisiaj... za ostro dziś dmie mistral... Do jutra zatem, przyjdę napewno.

Doktór Jan Haller uścisnął dłoń swego pacjenta i przyjaciela lat dziecięcych, Filipa Coilard, i zwrócił się do jego żony:

— Czy zechce pani skorzystać z mego auta, skoro wybiera się pani do miasta?

Zgodziła się bez wahania, tłumacząc mężowi z miłym uśmiechem:

— Pojmujesz, tym sposobem wrócę wcześniej.

Filip nie odwzajemnił się uśmiechem. Zadowolił się jedynie odpowiedzią, głosem zmęczonym i ochrypłym:

— Tylko nie spiesz się, moja droga. Korzystaj ze świeżego powietrza. Jest dobrze, pomimo wiatru.

— A zresztą Filip nie będzie sam... zostanę przy nim — odezwał się głos przenikliwy, zarazem pokorny i niechętny.

Oparłszy wypukłe, niskie czoło o szybę, Klara patrzyła za autem, które uwiozło Jana Hallera i Genowefę, a gdy znikł na widnokręgu tuman kurzu za mknącym samochodem, zbliżyła się do leżącego na szeslongu brata, otulonego kołdrami i trawionego gorączką.

— Cierpisz, mój biedny Filipie..

Wstrząsnął głową, za ciężką już dla wychudzonego ciała.

— Nie tak bardzo znowu, — rzekł tonem gorzkiej rezygnacji.

Odezwała się znowu z wzewnętrznem współczuciem:

— Nie mówię o bólu fizycznym. Mam na myśli cierpienie moralne

— Ależ tak. Zrozumiałem ciebie dobrze. nie mówiłem też o dolegliwości ciała... Myślą jedynie przeżywam śmierć, która nadchodzi...

— Nadchodzi dla wszystkich, Filipie. I nikt nie wie z góry, kiedy nastani... Pomimo wszystko nie zrozumiałeś mojej aluzji... albo też zrozumieć jej nie chcesz. Cierpisz Filipie, dlatego, że Genowefa...

Nie pozwolił jej dokończyć. Uniósł na szeslongu wyniszczone ciało z energją człowieka w pełni sił.

— Posłuchaj mnie. Klaro, uprzedzam cię raz na zawsze. Jeżeli chcesz pozostać w moim domu, nie wolno ci nigdy źle mówić o Genowefie. Jeżeli jest sądzone, by po mej śmierci pocieszyła się z kim innym, tem gorzej dla mnie ale tem lepiej dla niej. Tymczasem jednak kocham ją całą duszą i całem mem cielesnem sercem z bezgraniczną ufnością.

Wobec tego porywu uczuć Klara oblała się rumieńcem, a potem zbladła. Wkońcu zaprotestowała:

— Co też za myśli przychodzą ci do głowy i jak bardzo jesteś niesprawiedliwy! Jeżeli zaczęłam mówić z tobą o twej żonie, to tylko dlatego, że uspokić cię mogę...

— Nie potrzebuję tego, mówię ci... mam największe zaufanie do Genowefy

Głos Klary nabrał wnikliwej słodyczy:

— Dobrze więc, nie mówmy o niej. Zresztą zwierzenie, jakie ci zrobić miałam dotyczy tylko mnie i Jana. Prosił, bym została jego żoną.

— Jan? Ciebie?

— Tak jest, mnie. Czy naprawdę wydaje ci się dziwne, że pokochać można kobietę o smagłej cerze i czarnych włosach?

— Nie, Klaro nie.. nie czas już na żarty i drwiny.. Ale nie zauważyłem nigdy [illegible] rad jestem, że zwrócił się do ciebie. Wybacz mi moje chwilowe rozdrażnienie...

— Wiesz, jesteśmy nawet po słowie od kilku tygodni, ale rodzice jego robią pewne trudności... Nie chcę wywierać przemocy i stąd tajemnica

Nazajutrz po wizycie doktora z kolei Klara pojechała do miasta z Janem Hallerem.

Po drodze wytłumaczyła mu:

— Wczoraj po wyjeździe Genowefy, brata mojego ogarnęła zazdrość, że nie wiedziałam, jak go uspokoić. A więc wymyśliłam całą historję... Powiedziałam mu, że jesteśmy zaręczeni i że czekamy tylko na zgodę pana rodziców... Wiem, wiem, że stosunki pana z Genowefą są nienaganne. lecz po śmierci Filipa, a wiem, że on umrze, ożenić się pan będzie mógł z Genowefą, a i Filip będzie teraz spokojny, o to tylko przecież chodzi...

* * *

— Nie, Genowefo, nie wiesz całej prawdy... Nie powiedziałabym ci jej, gdyby nie to co zaszło.. Lecz za sześć miesięcy zostanę matką.. Wiem, że byłam dla Jana tylko czemś przygodnem, w braku czegoś lepszego.. Ofiara egzaltowanej wstrzemięźliwości z powodu uczucia dla ciebie — w oczekiwaniu zgonu Filipa. Lecz trzeba żebyś wyjechała, Genowefo, by dozwolić Janowi wypełnić obowiązek wobec mnie i dla mego dziecka...

* * *

— Daremne są twe starania, panie Janie. Nie zobaczysz jej nigdy. Oświadczyła, że chce poświęcić resztę życia, by uwolnić się od wyrzutu sumienia, że zdradzała męża nadzieją i myślą. A oto i kartka dla pana.

„Dla spokoju mego na ziemi, a zbawienia mego na tamtem świecie, proszę cię, Janie, byś poślubił Klarę“.

Czy będziesz mógł zapomnieć o mojej brzydocie, Janie? Czy zdołasz okazać mi trochę przywiązania dla pamięci tej, która ciebie tak kochała i oddaje cię mnie? . Milczysz... ale w oczach masz łzy... To znaczy: „tak“ Prawda, Janie?!

DZIAŁ GOSPODARCZY

Międzynarodowa organizacja kredytowa

„Hamburger Nachrichten" z 10 bm. w korespondencji z Nowego Jorku pod powyższym nagłówkiem wywodzą co następuje:

Na konferencjach odbytych w Nowojorskim Banku Federalnym między bawiącym obecnie w Ameryce gubernatorem Banku Anglji Normanem a przedstawicielami wielkiej finansjery Stanów Zjednoczonych doszło do porozumienia w sprawie **powołania do życia międzynarodwej organizacji kredytowej.** Ma to być Investment Trust o tymczasowym kapitale w wysokości 100 miljonów dolarów wpłaconych przez Międzynarodowe Banki Biletowe, czołowe międzynarodowe instytucje bankowe i wielkie korporacje gospodarcze świata. Przewidziany jest również udział Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, który tym sposobem będzie miał możność pośredniego współdziałania w rozwiązaniu zadań pierwotnie mu przeznaczonych.

Międzynarodowa Organizacja Kredytowa ma przedewszystkiem przejąć obligacje i różnego rodzaju akcje, a w szczególności walory rządowe **krajów cierpiących na silny brak złota i kapitału.** Na podstawie tych papierów mają na rynkach o silnym kapitale być plasowane certyfikaty. Osiągnięta zaś z ich sprzedaży suma będzie służyła do zaspokojenia potrzeb kredytowych danych krajów. Tym sposobem dojdzie do **wyrównania kapitału,** które wzmocni także siłę nabywczą rynków o słabym kapitale. Plasowanie pomienionych certyfikatów na Międzynarodowych Rynkach Kapitałowych da się łatwiej uskutecznić, niż starania ubogich w kapitał krajów o długoterminowe kredyty na wielkich rynkach, nie mających dziś zaufania do takich operacyj. Uda się to zaś tembardziej, że Międzynarodowa Organizacja Kredytowa obejmie poniekąd rolę Bloku Gwaracyjnego. Ze strony anglosaskiej będą wpłacone 50 proc. przewidzianego kapitału tej nowej instytucji.

Gubernator Norman już na najbliższem posiedzeniu rady nadzorczej Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, które odbędzie się 20 bm. zawiadomi ją oficjalnie o tem porozumieniu, dotyczącem powołania do życia Międzynarodowej Organizacji Kredytowej. Jednocześnie zaś Norman zaprosi kierowników wszystkich Banków Biletowych, by przystąpiły do Międzynarodowej Organizacji Kredytowej W pierwszem wreszcie Walnem Zgromadzeniu Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, które odbędzie się 19 maja br. będą brali udział gubernatorowie przeszło 20 Banków Biletowych oraz przedstawiciele wielkich banków amerykańskich i Banku Jokohamy. Na tym „Kongresie Wielkiej Finansjery" mają być właśnie powzięte ostateczne uchwały co do planowanej Międzynarodowej Organizacji Kredytowej, która zdaniem jej inicjatorów, umożliwi nareszcie szeroko zakreśloną **akcję zwalczania kryzysu światowego.**

Kryzys światowy a państwa sukcesyjne

Szwajcarski „Der Bund" w numerze wielkanocnym publikuje pod powyższym nagłówkiem szeroko zakreślony artykuł, którego zasadnicze wywody brzmią, jak następuje:

Kryzys światowy szczególnie daje się we znaki tzw. państwom sukcesyjnym. Złożyły się na to różne przyczyny; obok zniszczenia kapitału i materjału przez wojnę w głównej mierze inflacja oraz niesłychany wzrost ciężarów publicznych. Ten ostatni moment tłómaczy się poprostu tem, że na terytorjum dawnych dwóch mocarstw istnieje dziś

11 nowych państw.

Przedewszystkiem zaś wzmagające się ubóstwo szerokich warstw ludności oraz niedola chłopów osłabiają siłę nabywczą europy środkowej.

Każde z państw sukcesyjnych uprawia swoją własną politykę agrarną, handlową i przemysłową, nie uwzględniając wcale sąsiada po mimo, że życie gospodarcze wymaga pewnej łączności. Przemysł eksportuje na zasadach dumpingu, obniżając dla zagranicy ceny poniżej własnych kosztów. Straty zaś wetuje so bie na rynku wewnętrznym, domagając się w tym celu wysokich ceł ochronnych. Polska, Węgry, Czechosłowacja i Jugosławja eksportują także liczne produkty rolnicze ze stratą, narażając temsamem sąsiadów na trudności. Dotyczy to zaś przedewszystkiem Austrji, któ ra za aprowizację samego Wiednia musi państwom sukcesyjnym rocznie płacić 1 miljard szylingów

Opisana tu sytuacja doznała jednak silnego wstrząsu przez trojakie tendencje. Spadek cen surowców i eksport zboża z krajów zamorskich podminowały dawną podstawę cen. Reparacje niemieckie znowu po wyczerpaniu się pożyczek i kredytów zagranicznych mogą być pokryte jedynie z pomocą hyperprodukcji, lub też czynnego bilansu handlowego, co oczywiście jest groźne dla Wschodu Południowgo. Wreszcie zaprzeczyć się nie da, że sowiecka „piatiletka" w niedalekiej przyszłości może poważnie zagrozić handlowi produktów politycznym eksportem towarów.

Na szczególną zaś uwagę zasługuje fakt, że dla ruchu tranzytowego barjery celne stanowią taki sam hamulec, jak wysokie cła ochronne. Krótka droga

z Triestu do Krakowa

zatarasowana jest aż czterema granicami celnemi. Ruch zaś z Szwajcarji do Rumunji wymaga trzykrotnego przekroczenia granic, nie będącego bynajmniej rzeczą łatwą wobec znanego biurokratyzmu państw słowiańskich. Wszystkie kraje zaś żalą się na niedostateczne zrozumienie sytuacji ze strony wielkich mocarstw, które wprawdzie stworzyły nową geografję polityczną, lecz zamykają oczy na jej następstwa gospodarcze. O ile wszystkie oznaki nie mylą, przygotowuje się obecnie okres emancypacji z pod wpływu Europy zachodniej.

Wobec fiaska Genewskiej Konferencji Pokoju Celnego państwom sukcesyjnym musi być przyznane prawo zastanowienia się nad regjonalną polityką celną. Może nią niewątpliwie zainteresować się także polityka handlowa Zachodu wciąż jeszcze hołdująca zasadzie największego uprzywilejowania.

Nowa „gorączka złota"

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" z 10 bm. w korespondencji z Nowego Jorku donosi co następuje:

Cała Ameryka zelektryzowana jest wiadomością o rzekomem odkryciu nowych złóż złota w okolicy strumienia Amazonki. Rozgrywają się tam już sceny, przypominające „gorączkę złota" z czasu Alaski i Klondykę. Wszystko odbywa się oczywiście w prawdziwie amerykański sposób. Istna wędrówka niezliczonych rzesz samochodami, a nawet samolotami. Właściwym odkrywcą tego nowego „eldorado" jest inżynier francuski Roger Courteville, który z pomocą konsorcjum paryskiego zamierza urządzić regularny ruch samolotowy w Ameryce Południowej. Inżynier ten opisuje swoje przeżycia w okolicach Amazonki. Liczni poszukiwacze złota pokazywali mu znalezione przez siebie znaczne ilości drogocennego kruszcu. Obawiają się oni jednak zatrutych strzał Indjan, dzikich bestyj i zabójczych owadów, a wreszcie i śmierci głodowej.

Oprócz Amazonki celem „gorączki złota" jest obecnie także Australja Środkowa. Wybrały się tam dwie ekspedycje: jedna pod wodzą kapitana Blakiston- Houston, druga pod kierownictwem geologa Michała Terry. Za „Klondykę przyszłości" zaś uważana jest Nowa Gwinea. W niedostępnych dziewiczych lasach tej wyspy znaleziono podobno olbrzymie złoża złota. Ekspedycja pod wodzą Roberta MacDonalda po przezwyciężeniu niesłychanych trudności a przedewszystkiem po licznych walkach z ludnością tubylczą papangisów zdobyła dotychczas jeden cetnar złota.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że największem źródłem złota na świecie wciąż jeszcze jest Afryka Południowa. Wydobywany tam kruszec wynosi około połowę światowej eksploatacji złota. W minach DEEP w pobliżu Johannisburga dokopano się już do głebokości 7.500 stóp. Jest to największa głębokość, do jakiej człowiekowi dotychczas udało się dotrzeć na globie ziemskim. Gorąco jest tam jednak już wprost nie do wytrzymania, a dostarczanie powietrza połączone z niesłychanemi trudnościami. Jeśli więc technice nie uda się wynaleść nowych sposobów, o dalszem wgłębianiu się w tę kopalnię mowy być nie może.

—ogo—

Kominy przestają dymić...

ZAMKNIĘCIE HUTY „ROSAMUNDA" W BYTOMIU.

Katowice. 15. 4. Znaczny spadek cen cynku na rynku światowym spowodował, iż szereg cynkowni śląskich stanęło wobec konieczności tymczasowego wstrzymania produkcji.

Między innymi do komisarza demobilizacyjnego wpłynął wniosek Katowickiej Spółki Akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa o zezwolenie na zamknięcie huty „Rosamunda", w Nowym Bytomiu.

Komisarz demobilizacyjny po zapoznaniu się ze stanem huty, wyraził swą zgodę na wstrzymanie ruchu, z tym jednak warunkiem, iż 3/4 załogi, składającej się z 300 robotników, otrzyma pracę w innych zakładach katowickiej spółki akcyjnej.

Pozostali robotnicy liczący ponad 50 lat otrzymają rentę.

FABRYKA METALOWA „BORMAN- SZWEDE" ZAMKNIĘTA.

Jedna z największych w Polsce fabryk maszyn i aparatów dla cukrowni, gorzelni i drożdżowni, istniejąca p. f. „Borman, Szwede i Ska", od 60 lat w Warszawie, ma być z dniem 1 maja całkowicie unieruchomiona.

Fabryka ta w okresie najlepszego swojego rozkwitu zatrudniała około 600 robotników. Ostatnio jednak pod działaniem złej konjunktury systematycznie zmniejszano produkcję i redukowano personel, tak, że przy pracy pozostało zaledwie 60 ludzi, przeważnie młodocianych i niewykwalifikowanych.

Obecnie i ta reszta niedobitków wielkiej wytwórni została wymówiona.

Ze Związku Przemysłowców w Krakowie

Wedle istniejących obecnie przepisów obowiązany do zgłaszania w Kasie Chorych chałupnika i najętych przez tegoż osób, jest przedsiębiorca, dający pracę chałupnikowi.

Ponieważ przedsiębiorca taki nie zna ani ludzi, których do współpracy zgodził sobie chałupnik, ani zarobków przez tychże ludzi pobieranych, przeto obowiązek powyższy jest dla przedsiębiorcy uciążliwy, a przeważnie nawet niewykonalny i powinien obciążać tylko chałupnika jako pracodawcę najętych przezeń osób.

Związek Przemysłowców w Krakowie wniósł w tej sprawie obszerny memorjał do Min. Pracy i Opieki Społecznej wykazując trudności w wykonaniu obecnie obowiązujących przepisów z prośbą o zainicjowanie potrzebnej tychże zmiany.

—ogo—

PODWYŻSZENIE STAWEK CELNYCH PRZY PRZYWOZIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostanie ogłoszone rozporządzenie, podwyższające stawki celne na nawozy sztuczne, przywożone do Polski. Produkcja krajowa nawozów sztucznych w Polsce jest całkowicie wystarczająca dla potrzeb kraju, a nawet z łatwością wywozić możemy znaczne ilości nawozów sztucznych zagranicę.

„CHRZANÓW" PŁACI 8 PROC. Na ostatniem posiedzeniu Rady Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce, uchwalono zaproponować Walnemu Zgromadzeniu wypłacenie 8 proc. dywidendę z zysków r. 1930, a więc taką samą jak za r. ub., od kapitału 8,000.000 zł.

STOSUNKOM GOSPODARCZYM POLSKO-FRANCUSKIM poświęcony jest wydany właśnie okazały, 36-stronicy numer dużego formatu „Gazety Handlowej" (Warszawa, Nowy Świat 16). Numer zdobią portrety mężów stanu i kierujących osobistości ze świata gospodarczego obu państw. Liczne artykuły pochodzą z pod pióra fachowców z różnych dziedzin gospodarczych.

RADJO

PIĄTEK, 17 KWIETNIA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy. (PAT), 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,20 Kom gosp 15,50 „Lekcja j. franc." p. L. Roquiny. 15.30 Dla maturzystów „Słowacki" (III) — prof. L. Płoszewski, 15.50 „Zjednoczenie Włoch" (historja) — J. Iwaszkiewicz, 16.10 Dla rybaków, 16.15 Gramof. 16.30 Dla chorych (muz.). 17 Gramof. 17,15 „Powstanie listopadowe na Litwie" — prof. H. Mościcki. 17,45 Muz. lekka z Warszawy (Stolz, Massenet). 18,45 Rozmait. komun. sport. program, 19,10 Dla pań: „Jeszcze o organizacji kobiecej" p. Wojewodzina Kwaśniewska". 19,25 Gramof. 19,40 Dziennik prasowy, 20 Pogad. muz. 20,15 Koncert symfon. Filh. Warsz. m. in. (Chór żeński), dyr. G. Fitelberg (Różycki, Chopin, Szymanowski), kom. meteor. policji, sport. transm. stacyj zagran. 24 Hejnał.

Katowice (408.7) 11.40—16,10 p. Kraków. 16,10 Dla starszych dzieci „O Konopnickiej" (Ciocia Hela), 16.25 Gramof. 17,15 (p. Kraków), 17.45—18.45 Koncert z udz. prof. Konserw. Muz. (Marcello, Burney, Albeniz), 18,45 Odcinek powieści. 19 Rozm. 19.15 „Średniowiecze w walce z zarazą morową" (curiosa) odczyt kpt. Sumowskiego, 19.40 Dziennik pras. 20 (p. Kraków), 20,15 Koncert (p. Kraków). 23 Skrz. pocz. franc.

Lwów (387) 11,58—14,35 p. Kraków. 14.35 Dla krótkofalowców, 14,50, 15,30. 16.10, 16.15. 16.25 p. Kraków, 17 Przegl. gospod. 17.15. 17,45 p. Kraków, 18,45 Rozmait., 19.10 Dla pań: „Praca społeczna", 19,25. 19,40. 20, 20,15 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 15.25. 20. 22.10 Koncerty.

Budapeszt (550.5) 12. 17.30. 19 20,30 Muz.

Oslo (1071,4) 18, 20, 22.05 Koncerty.

Rzym (441,2) 12.45, 17, 21.30 Koncerty.

TRANSMISJA Z POSĄGU WOLNOŚCI W AMERYCE DO EUROPY

Przed niedawnym czasem dokonano interesującego eksperymentu radjowego w postaci audycji nadanej z New Jorku, a transmitowanej na niemiecką stację krótkofalową w Berlinie. Jako studjo służyła głowa posągu Wolności, ustawionego w morzu u wnijścia do portu nowojorskiego i panującego majestatycznie nad Manhattan i ujściem rzeki Hudson, zatłoczonem okrętami i pełnem portowego zgiełku. Pod względem technicznym transmisja wypadła bez zarzutu. Cała tę audycję z New Jorku było świetnie słychać w Europie. Ryki syren okrętowych i innych sygnałów, tudzież warkot aeroplanów, unoszących się nad portem, tworzyły bardzo interesujące tło akustyczne dla audycji.

—oŝo—

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Odkupienie" (Renee Adoree, John Gilbert, Eleonora Boardman. Conrad Nagel).

SZTUKA: „C K Feldmarszałek" (Vlast Burian).

UCIECHA: „Dziś w nocy ewentualnie..." (Jenny Jugo, Zygfryd Arno, Jan Riemann i Fritz Schutz).

WANDA: „Na Zachodzie bez zmian" (Louis Wolheim, Lewis Ayres, Slim Summervill).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Faust" (w g. roli: Emil Jannings, Kamilla Horn. Gesta Eckman i Werner Fütterer).

WARSZAWA: „Rewolta dra Mabuze" (część II. z zakończeniem).

Dr. LUDWIK BAUER

Niemoc międzynarodówek

Socjalna demokracja wobec problemu wojny

(Dokończenie.).

Udziałem socjalizmu było to, co jest udziałem każdego ideału, który przez nieszczęśliwe zrządzenie losu przeznaczony jest do urzeczywistnienia się. Przystosował się, uprawiał oportunizm, pozwolił się zbrukać przez konieczności. Przy okazji przewietrza swoje stare ideały, schowane w szafie w salonie, i oświadcza uroczyście: Precz z wojną! Nigdy już nie będzie wojny! Poczem sami socjaliści będą w pełni zaskoczeni, gdy to wojny nie powstrzyma.

Nie brak oczywiście deklaracyj; tych mamy zawsze dosyć pod ręką. Chodziło o przeszkodzenie zbolszewizowaniu lub powrotowi Hohenzollernów. Nie wolno było dopuścić, aby tylko najsłabsi stali się ofiarami wojny. Trzeba było tchnąć nowego ducha w szkołę i w administrację, stwarzając podstawy demokracji. Są to zadania które w swej istocie muszą być obliczone na dłuższy czas i nie dają się improwizować Ale któż gwarantuje socjaldemokracji, że jej i nam dane są dzisiejsze czasy? Myli się ona również, sądząc, że czas dla niej pracuje. Może się powoływać na cyfry wyborcze, ale w tej dziedzinie dzieli ona los kościoła;

Idą z nią obojętni i umiarkowani, a nie prawdziwie wierzący i gotowi do ofiar.

Młodzież zachowuje względem niej obojętność; albo jest zwolenniczką tych. którzy działają bez zastrzeżeń. albo nie interesuje się życiem publicznem. Każdy czuje, że socjalizm nic nie mógł uzdrowić kryzysu Jest to być może wogóle niemożliwe, ale to go bynajmniej nie usprawiedliwia. Przecież przyszedł on, jako zbawca, obiecywał. że będzie lekarstwem, a więc był zobowiązany nawet do rzeczy niemożliwych. A tymczasem ta międzynarodówka kryje się w ciżbie swych narodów. schodząc się jedynie, aby wzdychać nad ciężkimi czasami i wymieniać bratnie klątwy i przysięgi,

podnosi cła, uchwala budżety wojskowe,

wysila się na rzecz celów najzagorzalszych i najbezczelniejszych promotorów wojny, rozbrajając jedynie naiwność. z jaką wierzy, że może być wygadane to, co musi być wywalczone.

Zyskanie na czasie jest jej celem. A zyskanie na czasie oznacza utrzymanie się przy władzy albo przynajmniej w roli lojalnej półopozycji zdobyć tolerowanie siebie i ukryty udział. Czy to nie wystarcza? Czy nie gwarantuje nam pokoju? Czy może ktoś sobie wyobrazić, że jakiś MacDonald czy Löbe, Vandervelde lub Breitscheid, podpiszą wypowiedzenie wojny? Ale tak przecież ta sprawa nie wygląda:

Ci panowie, lub ich następcy, nie będą mieli wtedy nic do gadania;

coraz bardziej ściskana, wynędzniała, bezradna ludzkość rzuci się na siebie nawzajem, jak sfora zdychających z głodu psów a wtedy partje będą zmiecione tak samo, jak ludzie. Duszące gazy nie potrzebują wypowiedzenia wojny. Ale to wszystko będzie jedynie skutkiem połowiczności i niezdecydowania tam, gdzie

tylko pasja i bezwarunkowość mogą uratować.

Nawewnątrz i nazewnątrz już się rozlatuje iluzoryczny zamek, który sobie zbudowała międzynarodówka tych, którzy zarobili politycznie na wojnie, i podczas gdy zdobywają oni tu i ówdzie głosy, nie spostrzegają, że tracą swoją egzystencję. Niemożliwością jest podawać się za międzynarodowca i w każdym kraju budować starannie celne i niszczyć wszystkie warunki światowej współpracy; i niemniej niemożliwem jest opowiadać się za pokojem a przytem sprzeciwiać się stwarzaniu warunków tego pokoju, przejmować hasła najzaciętszych militarystów i imperjalistów i trwożliwie uważać, **aby przez żadną partję nie być prześcicytowanym w rekordzie uczuć narodowych.**

Precyzyjne rozróżnianie „wykroczeń" i „usprawiedliwionych reakcji" przy żądaniach nacjonalistycznych niema sensu i jest samobójstwem, a solidarność w łonie różowej międzynarodówki uważać należy za samooszukiwanie się.

Gdyby ta międzynarodówka miała dzisiaj decydować o bezpieczeństwie, rozbrojeniu, czy rewizji traktatów, to napewno wykluczona byłaby zgoda na jakąkolwiek formułkę; okazałoby się, że francuscy towarzysze jednak, ponieważ ponoszą odpowiedzialność, nie mogą zrezygnować z gwarancyj, których niemieccy towarzysze z kolei nie mogą jednak udzielić; jedni przedstawialiby drugich, jako szowinistów, i międzynarodówka, która

żyje jedynie dzięki temu, że nie ponosi odpowiedzialności,

rozbiłaby się.

Mieszczańskość i nacjonalizacja socjaldemokracji jest nieuniknionym skutkiem mieszczańskości i nacjonalizacji tych warstw, które zdołała ona zgromadzić przy swoich sztandarach; musiała jakościowo odddać to, co zyskała ilościowo. Wydźwignięcie się z nędzy nieukształtowanej masy stało się upadkiem idei, wydźwigający się przejęli możliwie formy życia, a wraz z tem również sądy i przesądy panujących ongiś niepodzielnie warstw; ich podniesionej stopie życiowej odpowiada, że czują się, jak panowie i obywatele. Anglikami, Niemcami itd., a nie częścią rozrzuconej po świecie ciemnej masy. Teoretycznie są tymi obywatelami; tak samo, jak chrześcijanin pozostaje w swym kościele; ale, jak ten chrześcijanin nie żyje kanonami kościelnymi, tak samo

przeciętny robotnik nie żyje w świecie przekonań młodego walczącego socjalizmu.

Tylko dzięki temu, że nastąpiła taka metamorfoza, możliwem było, że niemieccy towarzysze tak poczciwie nawrócili się w roku 1914. Zbyt śmiałem byłoby twierdzenie, że to nie mogłoby się np. w 1934 r. powtórzyć, jeśli tylko sprawa zostanie odpowiednio przedstawiona, lub też jeśli widzieć będą, że grozi im zepchnięcie z powrotem w objęcia nędzy, a przytem wierzyć będą, że przez wojnę sprawy mogą wziąć inny obrót.

Czy istnieje jeszcze dzisiaj ruch socjalistyczny?

Istnieje tylko socjalistyczny spokój, przywódcy i ci, których prowadzą, chcą pozostać przy żłobie, a jeśliby ten się zupełnie opróżnił, to zrozpaczeni tłumnie pobiegną do propagujących wojnę. Będą zabijać i pozwolą się zabijać za papierosa, za kufel piwa, za ogródek koło domu, twierdząc przytem, że są dobrymi żołnierzami, jak byli dobrymi członkami związków zawodowych.

Tak, wolą oni pokój, stoją przy nim wiernie, pię trują nazbyt jawnych nacjonalistów, ale

nie wykazują temperamentu do tworzenia pokoju,

owego temperamentu, z jakim walczą o trzy grosze podwyżki za godzinę pracy. Uchwalają budżety wojenne; jeśli zajdzie potrzeba, to jako labourzyści każą strzelać do powstających Hindusów, bowiem towarzysz Lancashire'u chce żyć; zawsze pozwolą się łatwo przekonywać o wojennej winie innych, nie przyznając, jak zwykle, że sami wymierzyli skrytobójczy cios jednocześnie pokojowi i socjalizmowi.

Papuga, jako świadek w procesie rozwodowym

Multimiljoner nowojorski Louis Morel ożenił się onegdaj po raz drugi ze swą rozwiedzioną żoną Stellą. Prasa nowojorska przypomina przy tej sposobności proces rozwodowy Morela z przed pięciu laty. Morel poznał w jednej z amerykańskich miejscowości kąpielowych w roku 1924 tancerkę Stellę Francis i postanowił z nią się ożenić. Ostrzegano go. że tancerka utrzymuje bardzo bliskie stosunki ze swym partnerem niejakim Robertem Browningiem, ale Morel nie wziął sobie tego zbytnio do serca. Ślub odbył się, a pani Stella przyrzekła bogatemu swemu mężowi, że zlikwiduje swój stosunek z Browningiem, zastrzegła sobie jednak, że Browning będzie mógł odwiedzać ją w Nowym Jorku.

Ku swemu nieszczęściu wniosła pani Stella swemu mężowi starą papugę, którą nazywano Coco Papuga ta, licząca lat 80 miała niezwykłą łatwość przyswajania sobie słów. To stało się właśnie powodem katastrofy małżeńskiej; pewnego dnia usłyszał Morel, jak papuga powtarzała wciąż jedno zdanie: „Całuj mnie, Robercie!" Rozumie się. że to zdanie niebardzo się podbało małżonkowi, a nawet wzbudziło w nim podejrzenie i dlatego kazał swoją żonę śledzić. Dowiedział się też, że żona bardzo często odwiedza dawnego swego partnera w jego kawalerskiem mieszkaniu Doszło do skargi rozwodowej, a podczas procesu papuga była bardzo poważnym świadkiem. Mąż utrzymywał, że papuga musiała być świadkiem czułości między jego żoną a jej dawnym przyjacielem, podczas gdy żona twierdziła, że papuga przyswoiła sobie to zdanie z czasów, kiedy ona (tj. pani Stella, a nie papuga) nie była jeszcze żoną miljonera. Sędzia nie dał się przekonać i wydał wyrok po myśli żądania męża.

Od tego czasu upłynęło pięć lat, ale Morel nie zapomniał o swej dawnej żonie W roku bieżącym spotkał się z nią przypadkowo na francuskiej Riwierze. Żona mu wytłumaczyła, że papuga się omyliła, mąż uwierzył żonie i znowu z nią się ożenił. W międzyczasie papuga przeniosła się do wieczności, ale pani Stella już sobie drugiej papugi nie sprawiła...

Weizmann o wrażeniach z podróży po Palestynie

Mowa na bankiecie ku czci Lloyda Georgea

Londyn (ŻAT.) W swem przemówieniu powitalnem na wielkim bankiecie ku czci Lloyd George'a prezydent Agencji Żydowskiej dr. Weizmann oświadczył m. in.:

„Jest to chwila uroczysta w dziejach naszego ruchu. Zebraliśmy się, aby dać wyraz uczuciom hołdu, podziwu oraz głębokiej wdzięczności dla Męża, który wraz ze zgasłym lordem Balfourem w pierwszym rzędzie przyczynił się do aktu historycznej deklaracji Balfoura. Przed 16 laty zostałem wprowadzony do naszego gościa, mimo że był on zaabsorbowany i obarczony niezmierną odpowiedzialnością za toczącą się wojnę, znalazł on dość czasu i cierpliwości, aby wysłuchać referatu o tem, co wówczas rozumiano przez aspiracje sjonistyczne i ruch sjonistyczny. Już wówczas Lloyd George z właściwą mu intuicją w lot pojął kwintesencję ruchu oraz jego wartości moralne i kulturalne dla narodu żydowskiego. Sądzę, iż wiele przyczyn złożyło się na to, że p. Lloyd George niebawem zrozumiał nasze cele i aspiracje, stało się to jednak w pierwszym rzędzie z tego powodu, że Lloyd George jest wielkim synem niewielkiego liczebnie narodu. Pochodzi on ze wzgórz Walji, żywo przypominających wzgórza Judei, Intuicyjnie wczuł się on w rdzeń celów ruchu sjonistycznego, tak ściśle związanego z tułaczką narodu żydowskiego. I od tej chwili stał się oddanym przyjacielem ruchu, zaskarbiając sobie ważki dług wdzięczności narodu żydowskiego. P. Lloyd George nietylko zainicjował deklarację Balfoura, lecz również śledził rozwój ruchu sjonistycznego oraz odbudowy Palestyny z sercem i przyjaznem pod każdym względem zainteresowaniem.

Sądzimy, iż w skromny sposób najodpowiedniej potrafimy złożyć dowód naszej wdzięczności dla tego Męża przez istotny czyn w Palestynie. Postanowiliśmy imieniem Jego nazwać jedno z naszych osiedli w Palestynie w samym ośrodku naszego dzieła kolonizacyjnego.

Wracam obecnie z Palestyny. O Palestynie dużo się słyszało w ciągu ostatnich dwóch lat. Mieliśmy komisję Shaw'a, mieliśmy Białą Księgę oraz księgi wszelkiego rodzaju i wszelakiego koloru. Badano i analizowano nas bardziej niż którykolwiek inny naród. A mimo to pozostaliśmy przy życiu. Drzewa rosną, domy się budują i

naród pracuje,

jakby nie o niego chodziło. Mimo 2-letnich prób i kłopotów Siedziba Narodowa postępuje naprzód. Mam wrażenie, że w Londynie bardziej niż w Jerozolimie ludzie się troszczą o dyskusje polityczne, w Londynie większe się ma obawy o problematy polityczne niż w Palestynie. Sądzę, że to co się obecnie w Palestynie widzi, dodaje otuchy wbrew wielkiemu przesileniu gospodarczemu, wbrew wszelakim trudnościom politycznym. Nie jestem zdania jakoby Białe Księgi zdołały zniweczyć Siedzibę Narodową.

W Palestynie jest dość miejsca zarówno dla legalnych dążeń Arabów jak i dla uprawnionych aspiracyj Żydów.

Im rychlej obie strony wejrzą, iż my Żydzi przychodzimy do Palestyny tytułem prawa, nie zaś tolerancji, tak samo jak Arabowie legalnie ten kraj zamieszkują, — a nikt nie pragnie praw ich uszczuplić, — tem rychlej zapanuje pokój i stałość. W uczuciach i opinji mieszkańców Palestyny coraz bardziej rozrasta się tendencja zamknięcia okresu jałowych dyskusyj politycznych oraz przystąpienia do pracy odbudowy, która wszak jest najistotniejszą dla obu czynnych w Palestynie stron“.

Nawiązując do pewnych szczegółów przemówienia pani Snowden, żony ministra skarbu dr. Weizmann w swem końcowem przemówieniu na bankiecie oświadczył m. in.:

Pani Snowden zauważyła, że chalucowie, młodzi pionierzy, palestyńscy nie są może tak bardzo dbali o stare tradycje, jakby tego pragnęli nie-Żydzi. Sądzę, iż jest to mylna poniekąd myśl. Doniesiono ongi naczelnemu rabinowi, iż nowi młodzi Żydzi w Palestynie nie są w takim stopniu, jakbyśmy sobie życzyli, przesiąknięci uczuciem respektu dla tradycji. Rabin Kuk na to odrzekł: Czasu istnienia Świątyni Jerozolimskiej, nikomu prócz arcykapłanowi nie wolno było wkroczyć do Sanctuarjum, a i arcykapłan mógł to uczynić jedynie w Sądny Dzień i to w specjalnym stroju. Lecz gdy się Świątynię budowało, budowniczowie wstępowali do Sanctuarjum w strojach pospolitych i w dni powszednie. Możliwem jest, że niektóre osoby zwiedzają Palestynę jak się zwiedza muzeum, lecz gdy przychodzą oni podziwiać, dajmy na to miejscowość, w której Gideon staczał wojnę, winni oni być pomni faktu, że obecni Żydzi palestyńscy są kością z kości oraz krwią z krwi Gideona. Służyć można Bogu i rydlem w ręku przy orce roli, ci wszyscy zaś, którzy przybywają dla obserwacji, niech zrozumieją, że wszystko to czyni się w duchu, ożywionym zapałem religijnym.

Jest to nowe życie i nowa modlitwa.

Ci ludzie służą Bogu na swój sposób.

Odpowiadając na przemówienie p. Nathana Laskiego, który wezwał dra Weizmanna do zaniechania decyzji ustąpienia ze stanowiska prezydenta Agencji Żydowskiej, dr. Weizmann oświadczył: P. Laski wkroczył na niebezpieczny teren polityki. Ja zaś pragnę tego uniknąć.

Sprawa Sjonu jest silna i nie zależy od tej lub innej osoby.

Sensacyjne rewelacje dookoła zamachu rewolwerowego na synagogę w Budapeszcie

Budapeszt. (ŻAT). Dochodzenia w sprawie strzelaniny w wielkiej synagodze w Budapeszcie podczas świąt Wielkanocnych nabierają coraz bardziej charakteru sensacyjnego. Staje się mianowicie prawdopodobnem, że w zamachu tym maczali ręce hakenkreuzlerzy węgierscy. Na skutek ostrych głosów prasy, policja wdrożyła dochodzenie i stwierdziła następujące sensacyjne szczegóły:

W wigilję żydowskich świąt Wielkanocnych w prywatnem mieszkaniu w Budapeszcie odbyła się tajna narada, w której uczestniczyli obok przedstawicieli węgierskich nacjonalistów („Budzących się Węgier“) również delegaci hitlerowców niemieckich i cuzistów rumuńskich. Policja przypuszcza, iż konferencja ta pozostaje w związku z zamachem w synagodze. Policja czyni obecnie starania, aby stwierdzić dokładnie, kto brał udział w tej naradzie.

Rewelacje te związane są z innemi sensacyjnemi informacjami prasy węgierskiej, że sprawca zamachu inż. Zatloka przewieziony został ze szpitala dla umysłowo chorych do więzienia i oddany został do dyspozycji prokuratora celem ponownego przesłuchania.

* * *

Budapeszt. (ŻAT). Żydowski właściciel restauracji w Budapeszcie Abraham Noll zakomunikował policji co następuje: Dziennikarz antysemicki Józef Falich, spożywając obiad w restauracji Nolla przed Wielkanocą powiedział sąsiadowi swemu przy stole, iż szykuje się zamach antyżydowski, który wykonany będzie podczas Wielkiejnocy.

Policja wezwała na przesłuchanie dziennikarza Falicha, który zeznał, iż słyszał o przygotowanym zamachu, zaprzecza jednak kategorycznie, jakoby wiedział cośkolwiek o przygotowywanym zamachu w synagodze.

Staje się oczywistem, że kwestja zamachu i informacje prasy węgierskiej są nie na rękę rządowi węgierskiemu, szczególnie w chwili obecnej, kiedy czynione są przygotowania do obchodu 10-lecia konsolidacji Węgier pod rządami Horthy'ego i Bethlena.

* * *

Budapeszt. (ŻAT). Prokurator zastosował środki prawne za rozpowszechnianie wiadomości alarmujących o zamachu w synagodze. Sprawa ta rozrasta się w wielki skandal. Winni rozpowszechniania „wiadomości alarmujących“ mają być pociągnięci do odpowiedzialności karnej pod zarzutem zdrady stanu i podburzania religijnego. Na tej podstawie mają być wytoczone sprawy wielu Żydom (!). oskarżonym o wyrządzanie szkody prestige'owi Węgier.

Podług kursujących pogłosek Zatloka miał otrzymać wynagrodzenie za dokonanie zamachu. Wymieniają nawet nazwisko niejakiego Iwana Dezasa, który miał odwiedzić Zatlokę w zakładzie dla umysłowo chorych i doręczył mu 10.000 pengö. W związku z tą aferą wymienia się coraz więcej nazwisk.

W pogrzebie zmarłego na skutek ran otrzymanych w synagodze Eugenjusza Rotha wzięły udział dziesiątki tysięcy ludzi, w tem wiele tysięcy nie-Żydów. W kondukcie pogrzebowym uczestniczyło 4 biskupów wszystkich wyznań chrześcijańskich, minister oświaty hr. Klebelsberg i inni przedstawiciele rządu.

Rząd czyni starania, aby uspokoić niesłychanie oburzoną ludność żydowską na Węgrzech, czyni się też starania, aby osłabić nader ciężkie wrażenie, jakie zagranicą wywarł krwawy zamach na Żydów modlących się w synagodze.

Wszyscy przeciw Agudzie

W Warszawie powstało w związku z rychłemi już wyborami do gminy żydowskiej ugrupowanie demokratyczne zainicjowane przez grupę inteligencji sjonistycznej. W skład tego ugrupowania weszli także różni działacze narodowo-żydowscy, nie należący do obozu sjonistycznego, ale współpracujący z sjonistami w Agencji Żydowskiej. Z niesjonistów weszli w skład tego ugrupowania m. in. dr. Samuel Goldflam i wiceprezes zarządu m. Warszawy p. Meyzel. Onegdaj odbyła się konferencja prasowa, na której poinformowano prasę, że ugrupowanie demokratyczne wystąpi z projektem zjednoczenia wszystkich stronnictw przeciwko Agudzie. Ugrupowanie to zwoła wkrótce konferencję sjonistów, Mizrachi folkistów i bezpartyjnych ortodoksów, celem stworzenia wspólnego bloku w gminie żydowskiej przeciwko Agudzie.

Małżonkowie z Polski poślubiający obywatelki amerykańskie nie otrzymają wiz

Prasa amerykańska ogłasza oświadczenie amerykańskiego konsula w Warszawie, złożone w wywiadzie z Żydowską Agencją Telegraficzną. Oświadczenie to złożone było pierwotnie wyłącznie dla prasy amerykańskiej. Ponieważ jednak sprawa ta bezpośrednio dotyczy wielu obywateli polskich, ogłaszamy je również:

Konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Warszawie oświadczył m. in.: Niewiasty amerykańskie, które przybywają do Polski, aby poślubić obywateli polskich, nie mają widoków uzyskania wiz dla swoich małżonków. Zgodnie z instrukcjami, które konsulat otrzymał z Waszyngtonu, wizy mogą być udzielane jedynie kobietom z Polski, które poślubiły obywateli amerykańskich, lecz nie małżonkom obywatelek amerykańskich, chyba, że te ostatnie dowiodą, iż posiadają dostateczny majątek, aby dać utrzymanie swym zagranicznym małżonkom, którzy nie będą zmuszeni szukać pracy w Stanach Zjednoczonych, a tem samem powiększać bezrobocie.

Konsul wskazał, iż konsulat amerykański w Warszawie otrzymał 400 próśb o wizę dla polskich małżonków obywatelek amerykańskich, których przeciętny dochód miesięczny wynosi 120 dolarów. Zarobek ten, rzecz naturalna, nie wystarcza na utrzymanie dwóch osób w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy ci nowoprzybyli mężowie musieliby szukać zatrudnienia w Ameryce, co jest sprzeczne z ustawami imigracyjnemi. Konsulat jest przeto nader ostrożny przy udzielaniu wiz. Natomiast nie czynione są żadne trudności niewiastom z Polski, które poślubiły obywateli amerykańskich, ponieważ wychodzi się z założenia, że mężowie amerykańscy będą w stanie zarobić na utrzymanie swych małżonek, które sprowadzają z innych krajów.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

W pogoni za utraconym dobytkiem

Trafikant Hasman wrócił bez stempli

Przemyśl, 15 kwietnia.

(...) Po dwudniowej mitrędze i poszukiwaniach we Lwowie za złodziejem, wrócił dziś do Przemyśla trafikant Hasman Oczywista rzecz — złodzieja nie schwytano, tembardziej nie odzyskał łatwowierny trafikant swej książeczki ze stemplami i znaczkami pocztowemi wartości około 1500 zł.

Spólnik właściwego sprawcy, tj. ten który w budce rzucił pięciozłotówkę tak, by ta potoczyła się za ladę i z którym Hasman odbył swą ekwipadę do Lwowa, zostanie odstawiony do aresztów przy Sądzie w Przemyśle. Nazywa się on podobno Ohrenfischer i ma być policyjnie notowanym rzezimieszkiem i kasiarzem.

Po przywiezieniu go do Przemyśla zostanie podjęty z tutejszej przechowalni na stacji kolejowej bagaż, zdeponowany przez owego Ohrenfischera. Jeśliby w bagażu znalazły się jakieś przedmioty wartościowe o niepodejrzanem pochodzeniu, Hasman mógłby przez ewentualnie spieniężenie tych rzeczy powetować w całości lub częściowo swą szkodę. Nie jest jednak wykluczonem, że znachodzą się w tym bagażu przyrządy kasiarzy lub tym podobnym celom służące instrumenty

Jak prędko potoczyła się 5-cio złotówka, tak szybko trafikant stracił 1500 zł., ale z taką chyżością nie odzyska z powrotem swego utraconego mienia...

ZJAZD CHIRURGÓW POLSKICH

W Warszawie w ubiegły poniedziałek w sali wykładowej I. kliniki chirurgicznej w szpitalu Dzieciątka Jezus odbyło się otwarcie 26 zjazdu chirurgów polskich. Zjazd poprzedzony został ogólnem zebraniem Towarzystwa chirurgów polskich, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem zarządu wybrano dr. Budkiewicza, wiceprezesem docenta dr. Wojciechowskiego. Zjazd zgromadził około 200 uczestników. W godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe, którego program wypełniło zagadnienie „Obecne poglądy na zapalenie wyrostka robaczkowego i na jego leczenie“. Referat w tej kwestji wygłosił dr. J. Glatzel z Krakowa. Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja. Obrady zjazdu trwały trzy dni.

PRZED ZMIANAMI W TEATRACH WARSZAWSKICH.

Jak już donosiliśmy, w teatralnych sferach Warszawy rozważany jest plan dyrektora Teatru Polskiego p. Arnolda Szyfmana w sprawie utworzenia jednego wielkiego przedsiębiorstwa miejskich teatrów razem z dwoma teatrami dyr. Szyfmana, Polskim i Małym. P. Szyfman miałby objąć kierownictwo wszystkich teatrów Magistrat warszawski, wyraził już zgodę na ten plan, który wywołuje zresztą w kołach artystycznych ożywioną dyskusję. P. Szyfman, chcąc spopularyzować swój projekt, zaprosił do siebie przedstawicieli prasy atoli zupełnie zignorował prasę żydowską. Nie byłoby w tem nic szczególnego, gdyby nie fakt, że przedsiębiorstwo, w którem p Szyfman ma być dyktatorem, będzie opłacane z podatków ludności m. Warszawy, wśród której Żydzi stanowią znaczny odsetek, nie mówiąc już o tem, że i bywalcy teatralni rekrutują się w dużej mierze ze sfer żydowskich. Last not least — p. Szyfman był dawniej także... Żydem...

STREJK ŻYDOWSKICH PRACOWNIKÓW MANUFAKTURY W WARSZAWIE.

Onegdaj wybuchł w dzielnicy żydowskiej strajk wszystkich urzędników i pracowników w składach i sklepach manufaktury. Przyczyną strejku jest fakt, że firma Braude- Zabłudowski przy ul. Nalewki 23. zredukowała liczbę swoich pracowników i nie wypłaciła im odszkodowania. jakiego zażądał związek pracowników handlowych. Rokowania w tej sprawie toczyły się kilka tygodni. We wspomnianej firmie zatrudnieni byli urzędnicy, pracujący od 40 lat. Nie mogąc znaleźć wyjścia, związek proklamował strejk wszystkich pracowników w dzielnicy żydowskiej. Ogółem strajkuje 800 osób.

BURZLIWY BAŁTYK NIE POZWALA ZDJĄĆ S. S. „WISŁY“ Z MIELIZNY.

S. S. „Wisła“, który przed kilku dniami podczas mgły skutkiem najechania przez statek niemiecki doznał poważnego uszkodzenia rufy i osiadł na mieliźnie, dotychczas jeszcze nie został zdjęty z mielizny Na pomoc „Wiśle“ udały się dwa statki ratownicze, jednak z powodu wysokiej fali nie mogą zbliżyć się do uszkodzonego statku. Akcja ratownicza i przystąpienia do ściągnięcia „Wisły“ z mielizny nastąpi niezwłocznie po uspokojeniu się morza.

S. S. „Wisła“ był ubezpieczony i odpowiednią kwotę za uszkodzenie wypłaci towarzystwo asekuracyjne. Sprawę zderzenia rozpatrzy w niedługim czasie sąd morski i w razie stwierdzenia winy statku niemieckiego, towarzystwo asekuracyjne będzie mogło dochodzić na właścicielu tego stat ku odszkodowania.

BUNT W STUDZIEŃCU.

Onegdaj wybuchł znowu bunt w zakładzie poprawczym dla młodzieży w Studzieńcu. Zakład ten zażywał do niedawna smutnej sławy instytutu wychowawczego słynnego ze systemu bicia i okrucieństw, których szczegóły poznano w czasie rozpraw sądowych. Ówczesne stosunki były przedmiotem badań specjalnej komisji, która wprowadziła pewne inowacje do zakładu. Obecnie wybuchł tam znowu bunt, w którym wzięło udział 21 wychowanków. Wychowankowie ci wybili szyby i zniszczyli część urządzenia. W Studzieńcu znalazł się niejaki Dąbrowski, wysłany do Studzieńca z więzienia. Ponieważ w Studzieńcu zachowywał się nieodpowiednio, wysłano go z powrotem do więzienia. Wzburzyło to jego towarzyszy, którzy postanowili się zbuntować. Głównym inicjatorem buntu był 18-letni Adam Wojnarski. Dzięki natychmiastowej akcji zarządu Studzieńca i służby zdołano przywrócić spokój. Przywódca buntu zbiegł.

NAPAD W ŚRÓDMIEŚCIU POZNANIA

Onegdajszej nocy dwaj zamaskowani bandyci dokonali napadu rabunkowego na mieszkanie Franciszka Jankowskiego przy ulicy Seweryna Mielżyńskiego 3 w śródmieściu Poznania. Bandyci weszli przez okno parterowe do kuchni następnie do sypialni, gdzie sterroryzowali Jankowskiego. Podczas gdy jeden uzbrojony w rewolwer rzucił się na Jankowskiego, drugi wpadł do łazienki i rozbił tam kasetkę żelazną, w której znajdowała się biżuterja i pieniądze. W czasie szamotania się Jankowskiego z napastnikiem, napadnięty zdołał uwolnić się z uścisku i porwał za rewolwer, oddając dwa strzały, które chybiły. W odpowiedzi napastnik oddał również strzał, nie trafiając jednak Jankowskiego. Napadnięty doniósł o tem natychmiast władzom policyjnym, które po kilkugodzinnem śledztwie rano o godz. 8 aresztowały napastników oraz trzech paserów. wśród których znajdował się także inicjator napadu.

STRASZNY WYPADEK W CYNKOWNI.

W czasie pracy pierwszej zmiany załogi cynkowni huty Laury w Siemianowicach miał we środę miejsce straszny wypadek. W chwili kiedy partja 6 robotników przystąpiła do cynkowania rur żelaznych przez zanurzanie ich najpierw w basenie z kwasem solnym, a następnie w roztopionym cynku o temperaturze 400 st. Cels., nastąpiła wskutek różnicy temperatur gwałtowna eksplozja zanurzonych w cynku rur. Poruszona eksplozją masa płynnego o niesłychanym gorącu cynku trysnęła na znajdujących się przy basenie robotników, którzy cofając się na oślep pod wpływem niesłychanego bólu od odniesionych poparzeń wpadli z kolei do nisko cembrowanego basenu z kwasem solnym. Przybyli na ratunek robotnicy sąsiedniego oddziału zaalarmowani nieludzkim wprost krzykiem natknęli się na scenę piekielnych mąk ofiar wypadku, które pod wpływem bólu straciły rozum i w śmiertelnych kurczach wiły się na cementowej posadzce wśród strug kwasu solnego i płynnego cynku. Straszliwie poparzonych robotników zabrano do szpitala hutniczego. Około południa jeden z nich 25-letni Ryszard Bącel, który miał się w najbliższym czasie żenić, odzyskał przytomność i wyraził chęć zawarcia przed śmiercią związku małżeńskiego, chcąc w ten sposób zapewnić swej narzeczonej Marcie Swobodównie pewne zabezpieczenie. Żądaniu jego uczyniono zadość. Bącel w pół godziny po ślubie zmarł Stan reszty ofiar: 50-letniego Warwata Franciszka, 43-letniego Nowaka Aleksandra, 31-letniego Wilczka Alojzego, 25-letniego Kowola Franciszka i 45-letniego Pyki Stefana jest beznadziejny.

Na miejsce wypadku zjechała komisja, składająca się z organów inspekcji pracy, prokuratora i policji.

SAMOBÓJSTWO 80-LETNIEJ STARUSZKI.

Onegdaj rano była ulica Sosnowa w Warszawie widownią strasznego wypadku. Około godz. 9 rano mieszkańcy podwórza przy ul. Sosnowej 6. zauważyli, że z czwartego piętra rzucił się jakiś człowiek otulony w czarny płaszcz z nakrytą twarzą, na podwórze. Stwierdzono, że była to 80-letnia staruszka Estera Elberg. Pogotowie przewiozło staruszkę w beznadziejnym stanie do szpitala, gdzie wkrótce Estera Elberg zmarła. Staruszka mieszkała do niedawna u najmłodszej córki. Od dłuższego czasu była ciężko chora, a nie mogąc doczekać się śmierci, przyspieszyła ją przez samobójstwo.

DEMON GRY.

Inżynier T. Z. przybył do Sopockiego kasyna z Warszawy z niezawodnym własnym systemem. Pełen nadziei zasiadł do stołu gry, poto, by po upływie dwudniowych prób wstać bez grosza przy duszy. Warszawianin przegrał 150 tysięcy złotych.

SPROSTOWANIE.

W ostatnich tygodniach zamieszczoną została w niektórych dziennikach notatka o rzekomem otruciu się w hotelu żony adwokata Dra Kanarka w Rzeszowie, przyczem podano jako przyczynę tego czynu złe pożycie małżeńskie i bezskuteczne próby pogodzenia się z mężem po powrocie z zagranicy

Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa.

Prawdą natomiast jest, że w Rzeszowie otruła się panna Dr. Paulina Kanarek, lat 45, córka Abrahama Kanarka, właściciela kilku kamienic, która z powodu nieporozumień z rodzicami przez szereg lat przebywała zagranicą i ostatnio powróciwszy do Rzeszowa nie mogąc się pogodzić z rodzicami, zapewne w stanie rozstroju nerwowego, otruła się w hotelu.

Król, który tańczy taniec wojenny ze swą gwardją

Ostatni dzień Ramadanu (rodzaj mahometańskiego popielca) wypadł w tym roku na dzień 1 kwietnia br. Po Ramadanie obchodzi świat mahometański bardzo uroczyście nadejście Bajramu, tj. święta wiosny. Uroczystości, które się z tej okazji odbyły w Mecce opisuje w „Times“ St. J. Philby, doskonały znawca stosunków arabskich. W olbrzymim dziedzińcu otaczającym wielki meczet i grób proroka zebrało się przeszło 50.000 pobożnych Arabów. Udział w uroczystości wziął też Ibn Saud, władca Hedżasu. Przez cały dzień przeciągają ulicami miasta pochody chłopców i dziewcząt w odświętnych strojach . tańczą przed pałacem króla tańce ludowe. Król przypatrywał się tańcom z okna swego pałacu. Gwardja przyboczna rekrutująca się z wojowniczych Wahabitów, lekceważąco krytykowała te tańce bardzo monotonne i prosiła króla, by zezwolił gwardji na odtańczenie wojennego tańca Wahabitów. Król zgodził się na to. Tysiączne tłumy ciekawych zalegly olbrzymi plac przed pałacem królewskim. Król ze swą świtą stanął w bramie pałacu. Cały plac podobny był do pola makowego, albowiem czerwone nakrycia głowy Wahabitów błyszczały w słońcu, jak maki. Pułk za pułkiem w pełnem uzbrojeniu wojskowem przedefilował przed królem, by po 15 latach wojny zatańczyć rodowy taniec Wahabitów. Głucho dźwięczały trąby i tamburyny, a wojownicy z uroczystą powagą wykonywali swe ruchy, tj. dwa kroki naprzód i dwa kroki wstecz wciąż w tym samym rytmie wznosząc w górę strzelby, rewolwery i szable. Podziw wzbudzała zwłaszcza gwardja królewska. prowadzona przez synów i krewnych króla, która tańczyła w tak szalonym rytmie, że pot strugami oblewał ich skronie. Uroczystość doszła do maksimum napięcia gdy król zrzucił nagle swój płaszcz, pochwycił miecz i stanął w pośrodku tańczących. Armja tańczących, jak gdyby została zaelektyzowana. Wojownicy arabscy zwartem kołem otoczyli swego króla, który wznosząc miecz ku niebu tańczył taniec swych przodków. Miało się wrażenie, jak gdyby odżyła Arabja dawnych czasów.

Z „Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego" w Krakowie

CHÓR Ż. T. M.

Żydowskie Towarzystwo Muzyczne, które chlubnemi wynikami swej pracy na polu kultu muzyki w naszem mieście (wieczorki i koncerty przy współudziale najwybitniejszych muzyków krakowskich) zjednuje sobie coraz więcej członków i sympatyków, wyłoniło onegdaj ze swego grona nową sekcję i stworzyło chór męski i mieszany pod nazwą „Chór Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego w Krakowie".

W ten sposób wypełniona zostaje luka w życiu muzycznem naszego miasta, powstała przez brak od lat wielu poważnego żydowskiego zespołu chórowego, a więc towarzystwa, gdzie mogłyby skupić się grupy czy jednostki, rozmiłowane w tej dziedzinie muzyki, gdzie mogłyby wyżyć się i wyśpiewać, drugiemu zaś dać możność poznania utworów bezcennej wartości muzycznej, nie słyszane tak często właśnie z braku odpowiednich zespołów.

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału tej nowej placówki, które po uchwaleniu regulaminu wewnętrznego przyjęło jako swói cel główny następujące zadania: organizowanie drużyn śpiewaczych, szkolenie chóru i śpiewaków, nauka teorji i praktyki zespołowej, szkolenie przyszłych dyrygentów, urządzanie koncertów, udział w zjazdach śpiewaczych, stawanie do konkursów, przydzielanie chóru innym zrzeszeniom na uroczystości i wieczory, wreszcie urządzanie zebrań towarzyskich.

Jako salę prób otrzymaliśmy do dyspozycji lokal „Stowarzyszenia Izraelitów Postępowych" na Podbrzeziu, gdzie próby rozpoczną się już w najbliższych dniach, zaś kierownictwo artystyczne jako dyrygenci objęli dwaj wytrawni muzykolegowie, a to Anhalt i Lust, którzy dzięki wielkiemu doświadczeniu i zapałowi do tej pracy potrafią spełnić swe zadania ku największemu pożytkowi Towarzystwa.

Chór nasz ma zapewniony współudział wielu wybitnych solistów, jak i pomoc artystyczną znanych artystów muzyków krakowskich, dysponuje bardzo bogatą biblioteką wartościowych utworów muzycznych na zespoły męskie i mieszane którą uzupełnia ustawicznie z własnych funduszów utworami nowoczesnemi o wybitnej wartości artystycznej.

Na posiedzeniu inauguracyjnem ustalono też program ramowy prac na najbliższą przyszłość i w programie tym przechodzimy od najlepszych utworów chóralnych Bacha, Händla, poprzez romantyków niemieckich, Schuberta, Schumana, do muzyki współczesnej (Kamiński). Lekka pieśń reprezentować będzie między innemi cykl pieśni ludowych żydowskich, które w znakomitych opracowaniach mamy do dyspozycji, zaś muzykę poważną w obecnym roku pracy zaprezentuje Oratorjum Haydna „Schöpfung" z pięcioma pięknymi chórami i solami, które najprawdopodobniej będzie clou naszej pracy tegorocznej i zaprodukowane zostanie na publicznym koncercie.

Rzesze śpiewaków zespołowych, tak żeńskie, jak i męskie, napływają coraz liczniej, w tem zaś głównie młodzież akademicka, a zainteresowanie wśród inteligencji żydowskiej naszą placówką wzrasta z dnia na dzień. Korzystam więc tu ze sposobności i apeluję do wszystkich śpiewaków, chcących oddać swój głos i czas na usługi Towarzystwa i samemu mieć satysfakcję należenia do silnego zespołu śpiewaczego, aby zgłaszali swe przystąpienie zaraz, na razie aż do pierwszych prób, do WPana Pinkusa Schönberga, Grodzka 39 (Nr. telef. 118-75).

Pragnę jeszcze zaznaczyć, że Towarzystwo nasze cele swe wyżej zakreślone wykonywać będzie pod kątem widzenia czysto artystycznym, bez żadnego zabarwienia partyjnego i mam nadzieję, że apel mój wywoła oddźwięk wśród rzesz śpiewaczych naszego miasta, które z chęcią przystąpią do nas, aby razem z nami spędzać miłe chwile wśród tak kulturalnej i kształcącej pracy, jaką jest śpiew w zespole chórowym oraz udział w jego koncertach i imprezach.

Dr. Ignacy Neuberg.

Miljonerzy — pustelnicy

Wróg fortuny. — Multimiljoner-samotnik. — Pałac-pustelnika

W dzisiejszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek zmaterjalizowanych czasach, trudno wystawić sobie człowieka, nie pragnącego posiąść bogactwa i odtrącającego z pogardą wyciągniętą do niego dłoń bogini Fortuny! Jednakże tego rodzaju dziwacy istnieją na świecie: — Majątku do zdobycia którego nie przyłożyłem ręki, nie uważam za moją własność, i przyjęcia jego odmawiam! — Temi słowy niejaki Charles Gerland odpowiedział notarjuszowi, komunikującemu mu treść testamentu ojca. Chodziło o spadek w wysokości dziesięciu miljonów złotych, które w następstwie przeszły na własność skarbu..

Od szeregu lat John Vanderbilt, członek jednej z najbogatszych rodzin świata, wiedzie żywot pustelniczy, zamieszkując w blokhauzie zbudowanym na szczycie góry With's Head w Pensylwanji. Tam, odcięty zupełnie od świata i ludzi, miljoner-pustelnik jest panem i sługą w jednej osobie, zajmując się sam gotowaniem strawy, praniem bielizny w pobliskim potoku, uprawą kawałka roli i zaopatrując spiżarnię swą w żywność zdobytą za pomocą strzelby i wędki. Co spowodowało we sołego ongiś światowca do tej ucieczki na „łono przyrody", nie wiadomo — być może, że przesyt życiowy.

W podobnych warunkach żyje na skalnej wysepce opodal wybrzeża stanu Connecticut, Charles Alvort, syn znanego multimiljonera z Torrington. Tytułem dzierżawy za zamieszkiwaną wyspę odludek płaci skarbowi Stanów Zjednoczonych pięćdziesiąt złotych rocznie. Poborca rządowy, zjawiający się co dwanaście miesięcy na Rocky Island, jest jedyną żywą duszą, odwiedzającą od lat trzydziestu zagadkowego samotnika.

Żywo komentowane było w swoim czasie „pogrzebanie się żywcem" jednego z największych przedstawicieli „bawiącego się" Paryża, bankiera-miljonera M. Colasson, którego olśniewające festyny przed kilku dziesiątkami lat głośne były na całą Europę i zdumiewały przepychem nawet takich bywalców światowych jak ówczesny książę Walji, późniejszy król angielski Edward VII. Colasson, straciwszy podczas pożaru „Bazaru Dobroczynności" w Paryżu swego nad wszystko umiłowanego jedynaka, popadł w stan czarnej melancholji, i zamknąwszy się w swym pałacu przy ulicy Galilee, zerwał wszystkie stosunki ze światem — przestał widywać ludzi i resztę życia — lat dwadzieścia — spędził w samotności, odżywiając się jedynie chlebem, mlekiem i jajkami, przynoszonemi mu codziennie przez starego sługę.

Bohaterski zwrotniczy ocala pociąg od katastrofy

Cała prasa szwedzka zamieściła w ciągu ostatnich dni wzruszającą opowieść bohaterskiego czynu pewnego kolejarza, który z nogą złamaną w biodrze spełnił swój obowiązek, zapobiegając tem samem katastrofie pędzącego pospiesznego pociągu. Kolejarzem tym jest 56-letni zwrotniczy nazwiskiem Pettersson ze stacji Paalsbida w Szwecji. Idąc nocą do ostatniej stacyjnej zwrotnicy, którą miał nastawić na kilka minut przed przybyciem północnego pospiesznego pociągu, poślizgnął się w połowie drogi na pokrytej lodem ścieżce i upadł, łamiąc sobie dwukrotnie nogę w biodrze. Zdając sobie sprawę, iż nikt nie dosłyszy jego wołania, ani nie dostrzeże go w ciemności, postanowił dzielny kolejarz naprzekór straszliwemu bólowi nogi, spełnić swój obowiązek. Zaniedbanie tej powinności groziło katastrofą całego pociągu, który miał właśnie nadejść. Począł więc bohaterski zwrotniczy czołgać się i pełznąć po kolejowym torze, chcąc jaknajprędzej znaleść się przy zwrotnicy, każda bowiem mijająca sekunda przybliżała krytyczną chwilę przejazdu pociągu. Ostatkami sił dowlókł się do zwrotnicy i nastawił ją. Opowiadał potem, iż gdyby o jeden moment uczynił to później, wówczas nie zdołałby już zapobiec katastrofie, pociąg bowiem przejechał w tej właśnie chwili, gdy on odejmował dłonie od przekręconej już zwrotnicy. Znaleziono go dopiero nad ranem przy torze, leżącego bez przytomności. Oprócz złamania w biodrze stwierdził także lekarz ostre zapalenie płuc, którego nabawił się bohaterski kolejarz, leżąc przez kilka godzin w śniegu. Obecnie stan chorego poprawił się i jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Zarząd Państwowych Kolei Szwedzkich wydał specjalny komunikat, opiewający niezwykłe męstwo kolejarza i obiecał choremu Petterssonowi nagrodę w uznaniu jego poświęcenia przy spełnianiu obowiązku.

JÓZEF ROTH 49

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

XIII

Siedem okrągłych dni siedział Mendel Singer na stołeczku, przy szafie z ubraniami, — i patrzył w okno. Na znak żałoby wisiał na szybie kawałek białego płótna, i dniem i nocą paliła się w oknie jedna z obu niebieskich lamp. Siedem okrągłych dni potoczyło się jeden za drugim, niby wielkie, czarne, zwolna poruszające się obręcze, bez początku i bez końca. Były okrągłe, jak żałoba. Po kolei przychodzili sąsiedzi: Menkes, Skowronnek, Rottenberg i Groschel. Przynosili twarde jaja i obwarzanki dla Mendla Singera, okrągłe potrawy bez początku i bez końca, okrągłe, jak siedem dni żałoby. Mendel niewiele rozmawiał z gośćmi. Zaledwie zauważał, jak przychodzili i odchodzili. Dniem i nocą stały otworem jego drzwi z odsuniętą, niepotrzebną zasuwką. Kto chciał przyjść przychodził, kto chciał odejść odchodził. Ten i ów próbował nawiązać rozmowę, ale Mendel unikał rozmów. Gdy goście opowiadali o jakichś żywych sprawach, Mendel rozmawiał ze swą zmarłą żoną:

— Tobie dobrze, Deboro! — mówił jej. — Szkoda tylko, że nie zostawiłaś syna, sam muszę po tobie odmawiać modlitwę za umarłych, ale wkrótce umrę i nikt nie będzie nas opłakiwał. Zostaliśmy zdmuchnięci, jak dwa maleńkie pyłki, zgaszeni, jak dwie małe iskierki. Ja płodziłem dzieci, twoje łono wydawało je na świat, śmierć je zabrała. Twoje życie pełne było mozołu i pozbawione sensu W młodych latach rozkoszowałem się twojem ciałem, w późniejszych latach wzgardziłem niem Może to był nasz grzech. Wszystko dokoła nas umarło, skurczyło się i zezło, ponieważ nie było w nas ciepła miłości, między nami był lód przyzwyczajenia Tobie dobrze, Deboro, nad tobą Pan się zlitował Umarłaś i pogrzebano cię. Ale nade mną nie ma On litości, bowiem ja jestem umarły, a żyję On jest Panem, On wie, co czyni. Jeśli możesz, módl się za mnie, proś, aby mnie wykreślono z księgi żywych.

— Spójrz, Deboro sąsiedzi przychodzą, aby mnie pocieszyć, a chociaż jest ich tylu i wszyscy wytężają swe głowy, nie znajdują pociechy na moje położenie. Jeszcze serce moje bije, jeszcze widzą oczy moje, jeszcze poruszają się moje członki, jeszcze chodzą moje nogi Jem, piję, modlę się i oddycham Ale krew moja zakrzepła, ręce zwiędły, serce jest puste. Już nie jestem Mendel Singer, jestem szczątkiem Mendla Singera. Ameryka nas zabiła. Ameryka jest ojczyzną, ale zabójczą ojczyzną. To, co u nas było dniem, tutaj jest nocą. To, co u nas jest życiem, tutaj jest śmiercią. Syn, który u nas nazywał się Szemarja, tutaj nazywał się Sam. Pochowano cię w Ameryce, Deboro, i mnie, Mendla Singera też pochowają w Ameryce".

Ósmego dnia, o świcie, kiedy Mendel wstał z pokuty, przyszła synowa Fega w towarzystwie Mister Glücka.

— Mister Singer, — rzekł mister Glück — na dole czeka samochód. Musi pan natychmiast jechać z nami. Z Mirjam coś się stało.

— Dobrze — odparł Mendel obojętnie, tak, jakgdyby oznajmiono mu, że trzeba wytapetować pokój. — Dobrze, dajcie mi płaszcz.

I wsunął swe słabe ręce w płaszcz i zszedł ze schodów Mister Glück wpakował go do samochodu. Jechali i nie zamienili z sobą ani słowa. Mendel nie pytał, co się stało z Mirjam. — Prawdopodobnie umarła — myślał z całym spokojem. — Mac zabił ją z zazdrości.

Po raz pierwszy przestąpił próg mieszkania zmarłego syna. Wepchnięto go do jednego z pokojów. Tu, na szerokiem, białem łóżku leżała Mirjam. Włosy jej, luźno puszczone, spływały świecącą granatową czernią na białe poduszki. Oblicze jej płonęło czerwono, czarne jej oczy miały szerokie, okrągłe, czerwone obwódki: pierścienie z ognia okalały oczy Mirjam Koło niej siedziała siostra miłosierdzia. W rogu stał Mac, wielki i nieruchomy, niby jakiś mebel. (C. d. n.).

PRZEGLĄD TECHNICZNY

Jak wygląda telewizja w praktyce?

Po świetnych początkowych wynikach, osiągniętych przez Karolusa, Mihaly'ego i Baird'a, stanęła telewizja mimo to na martwym punkcie, z którego jak się zdaje nie prędko ruszy. Główna trudność, na jaką w swoim zwycięskim pochodzie się natknęła, leży w tem, że do osiągnięcia okazały się możliwe tylko obrazy nie większe nad kilka dm. kw. powierzchni, a więc mogące zaledwie objąć głowę ludzką naturalnej wielkości. Dla otrzymania bowiem większych obrazów, zmienność prądu na skutek o tyle większej ilości punktów świetlnych obrazu, musiałaby przejść w kilkaset tysięcy perjodów w sekundzie, podczas gdy najwyższa, dla celów przenoszenia obrazów na odległość, dopuszczalna zmienność fal elektro-magnetycznych może wynosić 50—65 tysięcy perjodów.

I nic dziwnego, że telewizja wciśnięta w tak skromne ramy, nie może zyskać dla siebie większego wzięcia i że pozostaje ona nadal dziedziną dla fachowych specjalistów, a nie dla szerszego ogółu.

Gdy więc telewizja pojęta jako przenoszenie obrazów na odległość przy pomocy fal elektro-magnetycznych, a więc jako „broadcasting" analogiczny do radiotelefonji, nie posiada jeszcze praktycznych możliwości rozwinięcia się na modłę tej ostatniej, to o wiele prościej i efektowniej przedstawiają się możliwości wyzyskania takich urządzeń telewizyjnych, jak tarcza Nipkowa i potasowa komórka światłoczuła, gdy w miejsce fal elektro-magnetycznych posługiwać się można zwyczajnemi przewodnikami, np. drutami telefonicznemi.

Tego nietyle pomysłowego, ile praktycznego sposobu, uchwyciła się poczta Rzeszy Niemieckiej, aby swoim abonentom telefonicznym głównych miast udostępnić te piękne zdobycze naukowe, wprowadzając do sieci telefonicznych niektórych stołecznych miast telewizję niemal na skalę kinematograficzną zakrojoną, choć pod względem technicznym przedstawiającą pewne uproszczenie, a nawet cofnięcie się wstecz.

To uproszczenie odnosi się głównie do ominięcia trudności opisanych wyżej, jakie zachodzą przy posługiwaniu się falami elektromagnetycznemi, jako środkiem dla transmisji obrazów, tj. że w ich miejsce powołano napowrót do życia zwyczajne druty sieci telefonicznej.

Przypatrzmy się bliżej, jak takie urządzenie dla przenoszenia obrazów na odległość przy pomocy drutów funkcjonuje?

Na stacji nadawczej, przedmiot wzgl. osoba, których obrazy mają być przeniesione, są naświetlone aparatem systemu Baird'a. A więc poprzez tarczę Nipkowa z 30 otworkami przechodzi wiązka promieni z lampy łukowej, skupionej przy pomocy objektywu. Wiązka ta promieni w miarę obrotu tarczy, rzuca na dany objekt wzgl. osobę, ruchome drobne punkciki świetlne, oświetlające je stopniowo, a niezmiernie chyżo, równoległemi smugami. Powstałe w ten sposób impulsy świetlne podchwycone zostają przez znajdujące się obok i ułożone pierścieniem komórki fotoelektryczne (potasowe), które je zamieniają na impulsy elektryczne. Powstały tak prąd elektryczny wzmacnia się i łączy z kablem sieci telefonicznej, gdzie poddaje się go jeszcze powtórnemu wzmocnieniu.

Na stacji odbiorczej, oddalonej o kilka km, znajduje się tablica, pokryta całkowicie kilku tysiącami drobnych lampeczek, należących do typu jarzących się na podobieństwo lamp neonowych. Wszystkie te lampki połączone są, każda z osobna, z komulatorem, zaopatrzonym w tyleż łączników, ile lampek posiada tablica; komulator ten obraca się synchronicznie z tarczą Nipkowa, znajdującą się na stacji nadawczej, łącząc każdą lampkę z osobna i po kolei z siecią telefoniczną, wzgl. ze stacją nadawczą.

W ten sposób, w miarę powstawania impulsów świetlnych na objekcie lub osobie transmitowanej, rozświetlają się po kolei i z odpowiednią tym impulsom intenzywnością lampki na stacji odbiorczej, zlewające się, z powodu wielkiej szybkości gaszenia i rozświetlania, w jeden obraz.

Jak z powyższego opisu wynika, odpadają przy tem urządzeniu zupełnie fale elektromagnetyczne, i dlatego obrazy osiągnięte tą drogą są już znacznie większych rozmiarów i mogą przedstawiać osoby naturalnej wielkości. Nadto przy tym uproszczonym systemie telewizji z powodzeniem udało się zarazem zastosować, do naświetlania osób na stacji nadawczej, niewidzialnych promieni infra-czerwonych, jakoteż komórek foto-elektrycznych, czułych tylko na ten rodzaj promieni. Daje to tę wielką korzyść, że osoba transmitowana nie jest olśniewana rażącem światłem, a obrazy przeniesione zyskują przez to wiele na naturalności. **Inż. J. R-t**

Postępy w telewizji

Mówiąca lampa łukowa, curiosum fizykalne, tak dobrze znane konstruktorom aparatów radjowych, zdaje się nadawać nietylko jako głośnik radjowy, lecz że mogłaby poprowadzić również do rozwiązania głównej trudności w problemie przenoszenia obrazów na odległość. I tak zademonstrował niedawno angielski inżynier J. L. Baird w Ameryce, mówiącą lampę łukową, która nietylko na podobieństwo głośnika zmieniała dźwięki przez najlżejsze wahania elektrycznego prądu, którym była zasilana, lecz też że zarazem i natężenie jej świetlne wykazywało analogiczne zmiany.

Otóż właśnie w tych drobnych wahaniach natężenia świetlnego leży od tak dawna poszukiwany środek, mogący rozwiązać problem telewizji w szerszym zakresie, O ile pierwsze próby eksperymentalne zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem, uda się Bairdowi uzyskać dla stacyj odbiorczych telewizji zmienne, a wysokoczułe źródło świetlne, przy pomocy którego będzie można z łatwością powiększać małe obrazy przeniesione z odległości, rzucając je projekcyjnie na ekran; problem, który dziś stoi jeszcze zupełnie otworem.

Aby móc otrzymać przy pomocy projekcji obrazu przeniesionego z odległości, obraz wyrazisty, konieczną jest oczywiście dostatecznie silna lampa projekcyjna. Taka lampa musi być wszelako nietylko źródłem świetlnem, lecz zarazem musi być wysoce czułą na najlżejsze wahania prądu elektrycznego, gdyż właśnie przez te wahnienia zostaje obraz przeniesiony.

Działanie łukowej lampy mówiącej zachodzi w sposób następujący: Łuk tej lampy jest zasilany dwojakim prądem elektrycznym, jednym stałym, będącym głównem źródłem zasilania i drugim dodatkowym zmiennym, mającym jeno wywoływać wahania napięć między biegunami lampy. Przez te szybkie wahania w napięciu powstają równocześnie wahania w dopływie prądu, co pociąga za sobą drgania w natężeniu świetlnem lampy łukowej, o co w danym wypadku właśnie chodzi, i pobudzenie do takiegoż drgania otaczającego powietrza, objawiającego się charakterystycznym dźwiękiem „mówiącej lampy". (United Press).

Promienie niewidzialne, jako broń przeciw włamywaczom

Niewystarczalność dotychczasowych urządzeń alarmujących, jakoteż ich zależność od ludzkiej kontroli, spowodowały technikę do wynalezienia wreszcie jakiegoś radykalnego środka zapobiegawczego. Przerażające cyfry włamań w ostatnich latach przemawiają same za siebie, jak marnemi posługujemy się sposobami przy zabezpieczaniu wszelkiego rodzaju lokali. Okazuje się, że w tysięcznych wypadkach mogli złoczyńcy dokonać swego dzieła rabunkowego, mimo zainstalowanych urządzeń elektrycznych, które miały zabezpieczyć przed włamaniem. Albowiem w bardzo krótkim czasie nauczyli się włamywacze jak najskrupulatniej omijać wszelkie kontakty przy drzwiach, oknach, meblach, pod dywanami i innych miejscach.

Wszystko to spowodowało wytwórców zagranicznych kas pancernych do porzucenia tych przestarzałych metod i do przejścia do zupełnie nowych, przedstawiających dla techniki bezpieczeństwa przed włamaniem prawdziwy przewrót. Nowa ta metoda polega na przesyłaniu promieni infra-czerwonych, które jako drgania eteru są niewidoczne dla oka ludzkiego i wogóle nieuchwytne dla wszystkich innych zmysłów. Ze stacji nadawczej wysyła się promienie infra-czerwone w kierunku miejsca, mającego pozostawać pod ochroną, i w różnych jego punktach, a więc przy drzwiach, oknach, szafach ustawia się zwierciadła, które odbijając po kolei te promienie, doprowadzają je do odbieralnika. Tak rozciągnięta sieć niewidzialnych promieni alarmuje niechybnie, skoro tylko ktokolwiek przechodząc w jej obrębie, przerywa jedną z wiązek tych promieni. Dzieje się to w ten sposób, że przez wywołanie tej przerwy w promieniach, w aparacie odbiorczym powstaje prąd termiczny, który uruchamia odpowiednie urządzenie alarmujące. Śledzenie tych niewidocznych promieni jest całkowicie wykluczone, zaś najmniejsze dotknięcie tak zwierciadeł czy innych urządzeń wywołuje również natychmiastowy alarm. W ten sposób promienie infra-czerwone chronią nie sam przedmiot będący pod pieką, lecz wogóle przystęp do niego, n. p. całą willę wraz z otaczającym ogrodem i alarmują daleko wcześniej, nim niepowołana osoba mogłaby się zbliżyć do przedmiotu chronionego.

NADESŁANE CZASOPISMA.

„GŁOS ADWOKATÓW". Miesięcznik poświęcony prawu i sprawom zawodowym adwokatury. Redaktor Naczelny: Dr. Natan Oberlender. Sekretarz Redakcji: Dr. A. Bloch. Adres Kraków, Grodzka 15.

Treść zeszytu za kwiecień br.: Adw. Dr. Zygmunt Fenichel: Postępowanie w sprawach małżeńskich niemajątkowych wedle kodeksu postępowania cywilnego. — Adw. Dr. Goldblatt: Warunkowe Zwolnienie skazanego wedle Projektu Kodeksu Karnego. — Adw. Dr. Leon Geldwerth: O odpowiedzialności adwokata za koszta swego substytuta. — Adw. Dr. Leon Peiper: Studja cywilnoprocesowe. — Adw. Dr. Ignacy Mahler: Jeszcze o bijących argumentach Sądu Najw. — Adw. Dr. Jakób Feuerstein: Postępowanie w sporach z umowy najmu lub dzierżawy wedle Kpc. — Dr. Jan Bader: Oskarżony może mieć kilku obrońców. — Orzecznictwo cyw. S. N.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

BEN ADAM: We Wiedniu: Isr.- Theologische Hehranstalt, II, Tempelgasse 3; w Berlinie: Rabbiner Seminar, N. 24, Artilleriestr. 31.

ST. ABON., JASŁO: Proszę się zwrócić do Izby Przemysłowo- Handlowej w Krakowie, ul. Długa 1.

OBYWATELKA: Rozporządzenie dotyczy tylko personalu.

KRONIKA

KWIECIEŃ
17
Piątek
30 Nisan 5691

Wschód słońca 4 m. 37

Zachód słońca 18 m. 34

Z działalności Podgórskiej Spółdzielni Kredytowej

Onegdaj odbyło się walne zebranie Podgórskiej Spółdzielni Kredytowej pod przewodnictwem dra Westfrieda. Sprawozdanie z działalności spółdzielni, złożone przez wielce zasłużonego dla tej instytucji dyr. Ehrlicha wykazuje znaczny wzrost agend i pomyślny rozwój tej pożytecznej instytucji. Spółdzielnia liczy 543 członków; ogółem w roku ubiegłym udzielono 504 pożyczek na sumę 310.878 zł i kredytów dyskontowych w kwocie 382.071 zł. Fundusz zasobowy wraz z zyskiem wykazuje za rok 1930 sumę 6.229 tys. zł, zaś suma bilansową 356.662 zł przy ogólnym obrocie 11,124.296 zł. W ciągu pięciu lat od powstania spółdzielni, instytucja rozwinęła się bardzo silnie, czego dowodem jest wzrost liczby członków, wzrost udziałów, wkładów i inkasa. Walne zebranie uchwaliło wyrazić zarządowi, Radzie Nadzorczej i Komitetowi cenzorów podziękowanie za dotychczasową działalność i wybrało ponownie tych samych członków do kierowniczych instancyj Spółdzielni.

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym dziewiątym dniu ciągnienia 5-tej klasy 22-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące (częściowo przez nas już wczoraj podane).

Zł. 25.000 na nr. 25451.

Zł. 15.000 na nr. 180287.

Zł. 5.000 na nry: 37160. 122978, 170056.

Zł. 3.000 na nry: 14737. 139933, 198472.

Zł. 2.000 na nry: 34009, 41918, 63286. 65306, 69364. 81668, 101104, 103648. 123462. 125262. 148178. 148507. 183025. 190571. 195768, 200764. 201232, 207765.

Zł. 1.000 na nry: 84. 19334. 31239. 37468 39428. 42490. 43064. 43759. 81229. 93555 98802. 105967. 109273 114817. 118865. 126734 130873. 154064, 156040. 159562 160294. 190368, 193170. 197445 198718, 204493.

Krwawa walka między rekrutami w pociągu

W pociągu. który przybył wczoraj w nocy do Krakowa od strony Górnego Śląska przyszło do krwawej walki między rekrutami, jadącymi do jednego z pułków w Krakowie. Podczas bójki kilkunastu rekrutów zostało poranionych nożami. Wśród nich czterech ciężej rannych przeniesiono na IV komisarjat policji na dworcu, gdzie ich opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. Są to: 20-letni Rudolf Zawada z Katowic — otrzymał on ciężką ranę prawego przedramienia, 21-letni Paweł Rzepka z Nowego Bytomia — kilka ran na całem ciele, 22-letni Jan Jaskółka z Bielszowic — kłóta rana prawego ramienia i 21-letni Antoni Strzoda z Nowego Bytomia — cięta głęboka rana lewej ręki i palców Zawadę i Strzodę przewieziono w ciężkim stanie do szpitala chirurgicznego. Zajście w pociągu spowodował rekrut Swoboda z Sosnowca. którzy rzucił się z nożem na Górnoślązaków za to. że nie chcieli śpiewać pieśni rekruckich. Swobodę aresztowano.

Na ul Długiej przyszło we środę przed wieczorem również do awanutry. którą wywołali dwaj rekruci w stanie nietrzeźwym Pijani awanturnicy zbili kilku przechodniów po twarzy. nie oszczędzając kobiet i dzieci. które spychali na jezdnię Dzikie zachowanie się pijaków wywołało popłoch wśród przechodniów

Osobliwy powód podpalenia własnego domu

Zemsta za zdradę małżeńską

W Ujsołach, wsi powiatu żywieckiego wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Kosonia i Piotra Lacha, który zniszczył dom mieszkalny wraz z urządzeniem, wyrządzając szkodę na 4.000 złotych. Dochodzenia ustaliły, że sprawcą pożaru był Jan Kosoń, podpalił on dom, chcąc się w ten sposób zemścić na swej żonie Annie, którą od dłuższego czasu podejrzewał o zdradę małżeńską.

—oSo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6. Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, i Rynek podgórski 9.

Zjazd małopolskich Izb Rzemieślniczych w Krakowie

Z inicjatywy Izby Rzemieślniczej w Krakowie, odbył się w ub. niedzielę w Krakowie zjazd prezydjów Izb Rzemieślniczych małopolskich. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Izb Rzemieślniczych we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i Krakowie, oraz przedstawiciele wojewódzkich władz przemysłowych: Naczelnik wydziału przemysłowego w Urzędzie Wojewódzkim inż. Hampel, instruktor korporacyj przemysłowych radca dr. Wyród, naczelnik wydziału administracyjnego w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu dr. Ludwik Laniewski, oraz instruktor korporacyj przemysłowych w Stanisławowie dr. Mihułowicz. Ponadto becny był prezydent Izby Rzemieślniczej w Warszawie sen. Wiechowicz. Przewodniczył obradom prezydent Izby krakowskiej p. Wolny. Osią obrad była sprawa utworzenia Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie, referowana przez wiceprezydenta Różyckiego. Referent wyszedł z założenia, że jakkolwiek ocenia w całej pełni, iż utworzenie Związku Izb Rzemieślniczych jest problemem pierwszorzędnej wagi dla rzemiosła i że przystąpienie do Związku Izb winno być na terenie wszystkich Izb załatwione w sposób pozytywny, to jednak z uwagi na doniosłość zagadnienia wypowiedział się przeciwko istniejącej tendencji zbyt pochopnego załatwienia tego doniosłego problemu. Po obszernej dyskusji, w której przedstawiciele wszystkich Izb podzielili wywody referenta, Zjazd uchwalił następującą rezolucję: Małopolskie Izby Rzemieślnicze na Zjeździe 1) uznają konieczność utworzenia Związku Izb Rzemieślniczych, z siedzibą w Warszawie, 2) z uwagi na ciężki stan finansowy Izb Rzemieślniczych wypowiadają się przeciwko nadmiernemu obciążaniu budżetów Izb na cele związane z utrzymaniem Związku Izb, 3) stoją na stanowisku, że utworzenie Związku Izb nie może w żadnej mierze ograniczać ustawowej i statutowej działalności Izb Rzemieślniczych, 4) w tym kierunku należy zmienić zaproponowany statut Związku Izb, 5) polecają Izbie Rzemieślniczej w Stanisławowie i Tarnopolu wspólne opracowanie projektu statutu Związku Izb w myśl powyższej wytycznej i 6) przesłanie projektu tego statutu po uprzedniem zaakceptowaniu przez Izby małopolskie wszystkim Izbom Rzemieślniczym celem uchwalenia w terminie najdalej 3-chmiesięcznym

Z kolei dyrektor Izby w Krakowie p. Gaertner referował zebranym sprawę przystąpienia Izb Rzemieślniczych do Międzynarodowego Instytutu Rzemieślniczego i Międzynarodowego Biura Pracy, który-to wniosek został jednomyślnie przez zebranych przyjęty.

Żywą dyskusję wywołała kwestja budżetowania Izb, referowana przez dra Jahodę-Żółtowskiego z Krakowa. Mowcy wyrażali uzasadnione obawy, iż zatwierdzone przez Ministerstwo budżety zapewniają Izbom małopolskim byt zaledwie na najbliższych kilka miesięcy. Wkońcu na wniosek referenta dra Jahody uchwalono zwrócić się do p Ministra Przemysłu i Hadmlu z prośbą, aby 15 proc. dodatek do świadectw przemysłowych był Izbom wypłacany natychmiast po wpływie do kas skarbowych.

Wkońcu uchwalono jednomyślnie, aby wydawanie dyplomów mistrzowskich na podstawie t. zw. ulgowych egzaminów mistrzowskich odbywało się na terenie Izb małopolskich w sposób jednolity.

— **DALSZA ZWYŻKA CEN CHLEBA.** Magistrat podaje do wiadomości, że od dnia 17 kwietnia bm. obowiązują następujące ceny chleba: za 1 kg. chleba żytniego jasnego 44 grosze, ciemnego 39 groszy, pszenno- żytniego 48 groszy, razowego 50 groszy. Ceny powyższe obowiązują w sprzedaży detalicznej tak w sklepach piekarnianych jak i spożywczych. Winni pobierania cen wyższych będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej. Ceny pieczywa białego pozostają bez zmiany.

— **„UBEZPIECZENIA“.** Pod tym tytułem wygłosi dziś w piątek o godz. 15 wieczór. w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie ul. Smoleńskie l. 9 p. dr. Jan Hupka wykład, który będzie 27-mym z cyklu wykładów ekonomicznych, zorganizowanego przez Związek Przemysłowców w Krakowie. Wstęp wolny, goście mile widziani.

— **TOWARZYSTWO BIBLJOTEKI SŁUCHACZÓW PRAWA** Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie komunikuje, że pierwszy dyżur po ferjach świątecznych odbędzie się dnia 20 bm. Prawnikom przygotowującym się do egzaminów podaje się do wiadomości, że wyszły nowe skrypty: dla studentów I. roku prawa: Teorja prawa prof. Landego, dla studentów II. roku prawa: Prawo polityczne ogólne i polskie prof. Staszewskiego, część I. i II., dla studentów IV. roku prawa: Procedura cywlina część VII (Kasacja i wznowienie postępowania) według wykładów prof. Gołąba.

— **TRAGICZNY KONIEC ZABAWY.** W domu, pod l. 19. przy ul. Augustjańskiej spadł z I. piętra 8-letni Leon End. zjeżdżając po poręczy na schodach. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u dziecka wstrząs mózgu i silne obrażenia. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

— **NOZEM W BRZUCH.** Ubiegłej nocy przywieziono na stację pogotowia ratunkowego 41-letniego Albina Groniaka, zam. przy ul. Chocimskiej l. 32, w stanie nieprzytomnym. Okazało się, że Groniak ma głęboką ranę, zadaną mu nożem w brzuch. Groniaka, który był w stanie nietrzeźwym, przewieziono do szpitala. Pod zarzutem poranienia Groniaka aresztowała policja Jerzego Kopallę (lat 21) z Biskupic. Krwawe zajście miało miejsce na placu Kolejowym w Krakowie.

— **POSZEDŁ „W ŚWIAT“...** Miskiewicz Wanda zam. przy ul. Słonecznej l. 17 zgłosiła do policji, że dnia 14 bm. syn jej Roman (lat 14), uczeń III. kl. gimnazjum, wydalił się z domu, pozostawiając kartkę z zawiadomieniem, że wychodzi w świat.

— **PORZUCIŁ ŁUP.** Dnia 15 bm. około godz. 14.30 znany złodziej Kukuła Julian, zam przy ul. Gęsiej 6, niósł ulicą Rzeźniczą paczkę, którą na widok patrolującego policjanta porzucił i zbiegł. W porzuconej paczce znajdowało się kilkadziesiąt paczek kawy słodowej Kathreinera — którą właściciel może odebrać w IV. Komisarjacie policji przy ul. Grodzkiej l. 65. w godzinach urzędowych.

— **ARESZTOWANIA.** Policja przytrzymała Agnieszkę Stępa (lat 59) za kradzież materji wartości 150 złotych w sklepie Malki Reiches, przy ul. Dietla 27, w czasie rzekomego kupna oraz Jana Kulczyckiego (lat 22), zam. Barska 37 i Paduchowicza Antoniego (lat 24) za kradzież elektrycznego aparatu do odkurzania marki „Elektroluks“ w walizce fibrowej na szkodę nieznanego właściciela. Wymieni złodzieje usiłowali aparat ten sprzedać.

— **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Z niezamkniętego mieszkania Marji Hoheizel, przy ul. Pędzichów, Boczna 6, skradziono w dniu 15 bm. 2 zegarki srebrne damskie, wartości 200 zł. — Akiwa Monderer, kupiec zam. Rynek Kleparski l. 10, zgłosił, że dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych skradziono mu z podwórza domu 100 kg. worek jęczmienia, wartości 30 zł. — W nocy z 14 na 15 bm. ze stajni Glasa Mendla, przy ul. Zamojskiego 18, przez wyrwanie skobla skradziono uprząż na konia wartości 100 złotych. — Ruskowi Zygmuntowi, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 22. w dniu 15 bm. skradziono ze sieni domu pry placu Serkowskiego (Kasa Chorych rower męski stary, wartości 80 złotych, który pozostawił chwilowo bez opieki.

—oSo—

—oSo—

— **POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY ŻYD. DOMU GIMN.** odbędzie się dziś o godz. 6'30 wiecz. (Orzeszkowej 7).

—oSo—

— **GRUPA PRZYJACIÓŁ BŁP. DRA EMILA SCHOENBERGA,** wieloletniego lekarza zaufania Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „Feniks“, zebrała znaczniejszą kwotę celem zasadzenia ogrodu w gaju błp. dyr. Hauptmana, znajdującym się w lesie Herzla w Palestynie, na imię zmarłego dra Schönberga.

— **ZAMIAST KWIATÓW** na grób błp. Estery z Koplów Friedländerowej złożyło Grono Nauczycielskie Żyd. Gimnazjum w Krakowie zł 50 na Zakład Wych. Sierót Żyd. (Dietla 64). 903z

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 16. 4. 1931. Akcje niejednolite. Dolar nieco słabiej.

Akcje bankowe: Bank Polski: 127.50.

Papiery procentowe: 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 88.50—89.50.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję niejednostajną. Zainteresowanie ograniczone do dwóch za ledwie papierów, a to Banku Polskiego po kursie słabszym i z papierów procentowych 4-proc. Prem. Pożyczki inwestycyjnej bez zmiany. Obroty na ogół małe. Ruch słaby.

Na pogiełdziu objaw podobny. Robiono jedynie 3-proc. Pożyczką Budowlaną po kursie 45.75, i 4 i pół proc. listami zastawnemi Banku Hipotecznego 44. Tendencja utrzymana.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój dla dolara gotówkowego słabszy. Popyt niewielki. Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.91 i pół do 8.93 i jedna czw., czeki bankowo 8.91 i jedna czw. do 8.92 i jedna czw. Warszawa dol. 8.91—8.92 i trzy czw., czeki 8.91—8.92.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 16. 4 PAT6. Akcje: Bank Polski 125, Brown Boveri bez kuponów 1928 i 1929 r., Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 28.25, 28, 28.25. Pożyczki: 4-proc. inwestycyjna 88.50, 5-proc. konwersyjna 49.25, 6-proc. dolarowa 72, 7-proc. stabilizacyjna 82, Listy zast. BGK. 8-procentowe 94, 7-procentowe 83.25. Waluty: Dolar 8.92 i pół, 8.94 i pół, 8.90 i pół. Dewizy: Belgja 124.11, 124.42, 123.80, Białogród 15.70, 15.74, 15.66, Londyn 43.36 i trzy czw., 43.47 i pół, 43.27, Nowy Jork 8.919, 8.839, 8.899, Nowy Jork telegr. 8.927, 8.947, 8.907, Paryż 34.91 i jedna czw., 35.01 i pół, 34.81, Praga 26.43, 26.49, 26.37, Szwajcarja 171.95, 172.38, 171.52, Wiedeń 125.49, 125.80, 125.18, Berlin 212.56.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 16. 4. 1931. Żyto cena transakcyjna 160 ton — 27. eRszta bez zmiany. Ziemniaki jadalne usposobienie mocne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 16. 4 PAT. Paryż 20.30 i jedna czw., Londyn 25.22 i jedna ósma, Nowy Jork 519.10, Belgja 72.15, Włochy 27.17 i trzy czw., Berlin 123.62, Wiedeń 72.99, Praga 15.37 i jedna czw., Warszawa 58.16, Budapeszt 90.55, Bukareszt 3.08 i trzy czw.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 16. 4 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.10—169.60, Budapeszt 123.82—124.12, Bukareszt 4.21.80—4.23.80, Londyn 34.49 i pół do 34.59 i pół, Nowy Jork 709.85—712.35, Paryż 27.75—27.85, Praga 21.01 i pół do 21.09 i pół, Warszawa 79.52—79.80, Zurych 136.73—137.23, Amerykańskie 708.25—712.25, Niemieckie 168.85—169.45, Włoskie 37.21—37.37, Polskie 79.50—79.90, Szwajcarskie 136.38—137.18, Czeskie 20.98 i jedna ósma do 21.10 i jedna ósma, Węgierskie 123.88—124.28.

Papiery wartościowe: Losy Tureckie 16.60, Portland Zement 74 i jedna czw., Zieleniewski 20.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zasądzeni za nakłanianie ludności do podpisywania protestów w sprawie Brześcia

Wczoraj odbyła się w Nowym Sączu rozprawa w sądzie grodzkim przeciw adwokatowi drowi Hyżemu koncypientowi adwokackiemu magistrowi praw Janiakowi i 10 innym współoskarżonym o występek z par. 305 u. k., popełniony przez nakłanianie ludności do podpisywania protestów w sprawie Brześcia. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał dra Hyżego i koncypienta Janiaka na 3 miesiące, zaś 9-ciu innych oskarżonych na 1 miesiąc, jednego na 14 dni aresztu. Wykonanie kary zawieszono na 3 lata.

—ogo—

— ROZPRAWA O KONFISKATĘ POEMATU T. PEIPERA. W sobotę dnia 18 bm odbędzie się w sądzie okręgowym w Krakowie ciekawa rozprawa, dotycząca konfiskaty poematu. Przed kilku tygodniami na wniosek prokuratury skonfiskowało krakowski Starostwo Grodzkie książkę Tadeusza Peipera pt. „Naprzykład", osnutą na tle sprawy brzeskiej. Sąd okręgowy konfiskatę zatwierdził, wymieniając w swem piśmie szereg miejsc, które uznał za kolidujące z kodeksem. Miejsca te, pochodzące z różnych rozdziałów poematu, wynoszą w sumie kilka stron druku. Przeciwko postanowieniu sądu wniósł autor sprzeciw, który będzie przedmiotem sobotniej rozprawy.

Potworna galerja zbrodni „upiora" przesuwa się przed sądem w Düsseldorfie

Czwarty dzień procesu przeciwko Kürtenowi

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Duesseldorf 16. 4. (Sch) Czwarty dzień procesu przeciw Kuertenowi rozpoczął się od przesłuchiwania świadków. Świadek urzędnik policji kryminalnej Goebel zeznaje, że zwłoki zamordowanego przez Kuertena maszynisty Scheera znaleziono o godz. 7'30 rano. Pewna restauratorka oświadcza, że Scheer w jej lokalu był częstym gościem, a owego wieczoru opuścił lokal o godz. 22'45 w stanie podpitym. Po przesłuchaniu wszystkich świadków w wypadku Scheera trybunał przystąpił

do sprawy zamordowania Marji Hahn.

Świadek Kessel znalazł łopatę, którą posługiwał się Kuerten do pochowania zamordowanej Hahn. Kuerten przyznaje się do tej łopaty i prosi trybunał, aby po przesłuchaniu świadka usunąć ją ze sali, co też uczyniono.

Znajoma Marji Hahn określa ją jako dziewczynę żywą, jednak naogół bojaźliwą.

Świadek Roszkowska spotkała Hahn w Stindenmuehle w towarzystwie mężczyzny, nie może jednak powiedzieć czy był to Kurten. Pamięta jednak, że ów mężczyzna miał głowę przekrzywioną w bok, tak jak Kuerten. Przed przesłuchaniem Goertzingerowej, której Kuerten proponował nabycie zegarka, pochodzącego od Marji Hahn oskarżony prosi sąd o zaniechanie poruszania sprawy z zegarkiem, na co godzi się także prokurator. Goertzingerowa zeznaje, że spotykała się często z Kuertenem, który jej opowiadał, że był zaręczony, jednak narzeczona mu umarła. Kuerten był u niej częstym gościem w domu, a często pozostawiała go samego w mieszkaniu z jej dzieckiem. Później zaczęła mu niedowierzać.

Zapytany przez przewodniczącego, czy nosił się z zamiarem zamordowania Goertzingerowej i jej dziecka Kuerten początkowo milczy, lecz później mówi, że często przychodziły mu do głowy myśli zamordowania całej rodziny, lecz myślał o tem zwykle dopiero po powrocie do domu.

Swiadek Kochówna podchodzi do stołu, w jednej chwili mdleje i pada na ziemię. Wyprowadzono ją ze sali, a prokurator rezygnuje z jej zeznań. Kuerten przyznaje, że dusił Kochównę, po zostawił ją jednak, gdyż za głośno krzyczała.

Sekretarz policji kryminalnej Schneider zeznaje, że podczas przesłuchania Kuerten sam siebie nazwał bestją i oświadczył, że planował jeszcze inne morderstwa oraz że nawet okiem nie mrugnie, gdy będzie ścinany.

Kuerten mówił dalej, że interesuje się bardzo tem, co o jego życiu powiedzą rzeczoznawcy i uczeni.

Lekarz sądowy dr. Berg, który przeprowadził sekcję zwłok Marji Hahn daje szczegółowy opis ekspertyzy.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do sprawy usiłowanego morderstwa na kobietach Goldhausen, Mantel oraz Kornblumie, w nocy 31 sierpnia.

18-letnia Goldhausen opisuje, jak po odpuście wracała wieczór do domu z koleżanką. Żegnając się z koleżanką, zauważyła jakiegoś mężczyznę, który obok nich przeszedł i poszedł w kierunku jej dalszej drogi. Uszedłszy kawałek, mężczyzna stanął i w chwili, gdy go mijała zadał jej pchnięcie nożem w brzuch. Na jej krzyk wybiegli ludzie z mieszkań co skłoniło złoczyńcę do ucieczki. Prokurator zauważa, że Goldhausen byłaby utraciła życie, gdyby nie transfuzja krwi, której dostarczył dobrowolnie pewien robotnik.

33-letnia Mantel mówi, że wracając owej nocy do domu, została zaczepiona przez pewnego mężczyznę, który uderzył ją kilka razy. Dopiero gdy zauważyła krew poznała, że została przebita. Krzyk jej spłoszył zbrodniarza, którego twarzy nie zauważyła.

26-letni Kornblum zeznaje, że wracając z klubu sportowego do domu został napadnięty przez jakiegoś osobnika i uderzony i zraniony. Po zeznaniu lekarza dra Stahla, który badał zranioną Goldhausen rozprawę odroczono do piątku.

Akt oskarżenia przeciwko Waldemarasowi

Wilno. 16. 4. PAT. Dzienniki tutejsze donoszą za prasą litewską, że wiceprokurator trybunału najwyższego w Kownie Walkis przystąpił do wystosowania aktu oskarżenia przeciw Waldemarasowi, posądzonemu o przywłaszczenie pieniędzy skarbowych w sumie 55 tysięcy koron duńskich. Rozprawa odbędzie się w jesieni.

Żona — trucicielką?

Brześć n. Bugiem. 16. 4. PAT. Niejaki Drozdowski po spożyciu obiadu odczuł silny ból i kurcze żołądka. Zawezwany lekarz stwierdził otrucie. Ponieważ Drozdowski kategorycznie twierdzi, że truciznę mogła mu podać tylko jego żona Marja, aż do wyjaśnienia sprawy zatrzymano ją w areszcie.

Groźny wylew Niemna

Telegram własny „Nowego Dziennika"

Kowno. 16. 4. (R) Wskutek wylewu Niemna zalany został magazyn sowieckiego towarzystwa handlowego, gdzie zmagazynowane były wielkie ilości cukru i innych towarów. Wyrządzone straty wynoszą 3 miljony litów. Woda wdarła się także do wielu mieszkań i innych prywatnych składów, wyrządzając znaczne szkody. Na rzece utworzył się zator lodowy, nad którego usunięciem pracują oddziały saperów i artylerji.

HAKOAH—JUTRZENKA, zawody o mitrzostwo kl. B odbędą się dnia 19 bm. o godz. 11-tej przedpoł. na boisku Jutrzenki. Cen[illegible] biletów bardzo niskie.

Akcja antybolszewicka na Bliskim Wschodzie

Moskwa. 16. 4. PAT. Prasa sowiecka donosi że rosyjski wielki książę Kiryłow odbył niedawno podróż do Syrji, gdzie w imieniu emigracji rosyjskiej konferował z przedstawicielami Kurdów i Ormian w sprawie wspólnej akcji przeciw sowieckiej działalności na pograniczu kaukazkiem. Konferencja ta miała się odbyć naskutek inicjatywy jednego z wyższych oficerów angielskich.

—ogo—

Katastrofalna powódź w Małej Azji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 16. 4. (L) Ponad Anatolią przeszła wczoraj gwałtowna ulewa skutkiem czego rzeki wezbrały i wystąpiły z brzegów zalewając okoliczne wsie. Powódź nawiedziła także miasto Adana. Wzdłuż Eufratu zalanych zostało przeszło 40 wiosek.

DROBNOSTKI ZE ŚWIATA EKRANU

Więcej mężczyzn, niż kobiet w kinach wykazała ankieta, przeprowadzona jednego wieczoru w kinach N. Jorku włącznie z Brooklyn em. Okazało się, iż w kinach było 51.2 proc. mężczyzn i 48.8 proc. kobiet.

W MONACHJUM OTWARTO KINO, które „kręci" bez przerwy od 10 rano do 11 wieczorem. Kino to cieszy się dużem powodzeniem ze względu na obniżone ceny miejsc na seansach przedpołudniowych.

San Sebastian 16. 4. PAT. Nieznani sprawcy zniszczyli posąg królowej Marji Krystyny.

Upadek dynastji hiszpańskiej

Monarchja hiszpańska, której ostatni przedstawiciel, król Alfons XIII zrzekł się onegdaj rządów, upadła po piętnastu prawie wiekach istnienia. Początki jej datują się jeszcze od czasów króla Wizygotów, Leovigilda, który w r. 585 ujarzmił cały półwysep pirenejski, stwarzając wielkie państwo, obejmujące całą dzisiejszą Hiszpanję i Portugalję.

Po wielu wiekach rozdarcia dzielnicowego i krwawych walk z najeźdźcami arabskimi doszło wreszcie w r. 1479 do zjednoczenia rozbitego na szereg państewek kraju dzięki małżeństwu Ferdynanda Aragońskiego z Izabellą Kastylską. W ciągu dwóch stuleci — od r. 1516 do 1700 — Hiszpanja znajdowała się we władaniu domu Habsburgów, za których panowania doszła do szczytu potęgi. W r. 1700 na tron wstępuje Filip V, pierwszy przedstawiciel dynastji Burbonów, której ostatnim przedstawicielem był właśnie Alfons XIII.

Początkowo panowanie Burbonów zaznaczyło się błogosławionemi skutkami dla kraju, wyniszczonego krwawą wojną sukcesyjną. Szereg uzdolnionych ministrów przeprowadził reformy w duchu oświeconego absolutyzmu równocześnie zaś także na zewnątrz Hiszpanja zyskała na znaczeniu. Z chwilą jednak wybuchu Wielkiej Rewolucji francuskiej rozpoczął się dla Hiszpanji okres nieustannych walk i zaburzeń wewnętrznych, które trwały przez cały niemal wiek XIX. i pociągnęły za sobą stopniowy upadek sił życiowych narodu hiszpańskiego i jego znaczenia.

Gdy wybuchła Wielka Rewolucja francuska, król hiszpański Karol IV. wystąpił w obronie Ludwika XVI., ale został pobity przez rewolucjonistów francuskich i musiał pospiesznie zawrzeć odrębny pokój z republiką francuską. W r. 1807 Napoleon zajął kraj, zmusił dynastję do abdykacji i osadził na tronie swego brata, Józefa Bonaparte. Najazd Francuzów wywołał reakcję w postaci powszechnego powstania narodowego, które poparte zostało przez Anglików. Słynnym epizodem walk Napoleona z powstańcami było oblężenie Saragossy, gdzie w szeregach napoleońskich walczyły, jak wiadomo, liczne oddziały polskie. Walki te opisał mistrzowskiem piórem Stefan Żeromski w swych „Popiołach". Naskutek bohaterskiego oporu powstańców hiszpańskich król Józef Bonaparte musiał opuścić kraj.

W r. 1809 zebrało się w Kadyksie przedstawicielstwo narodowe (tzw. kortezy), które w roku 1812 uchwaliło bardzo liberalną konstytucję. Ogłoszono suwerenność ludu, zasekwestrowano dobra kościelne, zniesiono przywileje feudalne i inkwizycję, wprowadzono wolność prasy. Kortezy uznały za króla Ferdynanda VII (1814 do 1833) członka domu Burbonów, pod warunkiem, że zaprzysięgnie nową konstytucję. Ferdynand jednak konstytucję zniósł, przywracając rządy absolutne wraz z inkwizycją. Wywołało to rewolucję wojskową w r. 1820, stłumioną przez interwencję Świętego Przymierza.

Po śmierci Ferdynanda wybuchła wojna domowa między córką jego Izabellą (1833—1868), uznaną w sankcji pragmatycznej z r. 1830 następczynią tronu, a bratem Carlosem. Po stronie Izabelli stanęło stronnictwo liberalne, po stronie karlistów zwolennicy dawnego porządku — to też spór dynastyczny zamienił się w walkę o podkładzie ideowym. W r. 1836 Izabella zaprzysięgła liberalną konstytucję z r. 1812, a w r. 1839 karliści zostali ostatecznie pokonani.

W r. 1845 nastąpiła jednak znowu zmiana konstytucji w kierunku monarchistycznym, co spowodowało dalsze walki żywiołów liberalnych z konserwatywnemi. Tym razem Izabella znalazła się w obozie konserwatywnym. Walki te w r. 1868 doprowadziły w Kadyksie do wybuchu rewolucji, na której czele stanęli gen. Prim i Topete. Wojska królewskie zostały pobite. Izabella uciekła zagranicę, a kortezy uchwaliły w r. 1869 nową liberalną konstytucję, która proklamowała m. in. zasadę wolności wiary. Premjer Prim prawie przez półtora roku szukał kandydata na nowego króla: kandydatura księcia Leopolda Hohenzollerna stała się jedną z przyczyn wojny francusko-niemieckiej w roku 1870/71. Po zamordowaniu Prima na tron wstąpił Amadeusz I. (1870—73), który jednak nie mógł opanować sytuacji i abdykował. Wówczas kortezy po raz pierwszy w dziejach Hiszpanji proklamowały republikę; prezydentem został Figueras, a potem Py Margull.

W r. 1874 wybuchła jednak kontrrewolucja monarchistyczna, w której wyniku tron przypada synowi Izabelli, Alfonsowi XII (1875—1885). Za czasów jego panowania zaczyna przybierać niepokojące rozmiary ruch separastyczny w Katalonji. W r. 1886 wstępuje na tron Alfons XIII (1886—1931); z powodu jego małoletności rządy sprawuje początkowo królowa matka, wysoce uzdolniona Marja Krystyna. Na skutek nieszczęśliwej wojny ze Stanami Zjednoczonemi Hiszpanja traci w r. 1898 Kubę, Filipiny i Porto Rico, a w r. 1899 sprzedaje Niemcom za 25 miljonów pesetów Marjany i Karoliny. Natomiast Hiszpanja na konferencji w Algesiras w r. 1907 uzyskuje duże korzyści w Marokku dzięki poparciu Anglji. Poparcie to datuje się od chwili poślubienia przez króla Alfonsa XIII. księżniczki Ewy Battenberg. Równocześnie zdolny polityk Maura doprowadza do porządku finanse hiszpańskie. W r. 1910 i 1911 dochodzi do zaciętych walk w Marokku z tamtejszemi szczepami. Równocześnie nastąpiło zerwanie stosunków Hiszpanji ze Stolicą Apostolską z powodu ustawy, zakazującej tworzenia nowych zakonów.

W czasie wielkiej wojny Hiszpanja zachowała neutralność, której nie porzuciła nawet gdy Niemcy zatopili parowiec hiszpański „Isidoro" i szereg innych okrętów. Po wojnie kraj popadł odrazu w poważne zaburzenia wewnętrzne: strajki, zamachy, ruchy separastyczne w Katalonji.

Kiedy dołączyły się do tego jeszcze niepowodzenia militarne w Marokku, król Alfons XIII, czując się zagrożonym na tronie, zgodził się na objęcie władzy dyktatorskiej przez generała Miguela Primo de Riverę. Przebieg tych siedmioletnich blisko rządów jest znany; po pozornych sukcesach doprowadziły one do tem większego rozprężenia wewnętrznego i do niebywałego wzrostu sił obozu republikańsko-socjalistycznego. W r. 1930 Primo de Rivera ustępuje i wkrótce potem umiera. Wysiłki późniejszych rządów monarchistycznych, by opanować położenie i uratować dynastję, nie dały pomyślnych rezultatów. Po 15 miesiącach prób ratowania tronu, na zamku królewskim w Madrycie zawisnęła flaga republikańska.

———

Szczegóły przyjazdu króla Alfonsa do Francji

Marsylja, 16. 4. PAT. W uzupełnieniu szczegółów o przyjeździe króla Alfonsa donoszą: Krążownik „Principe Alfonso" przybił do portu o godz. 6 rano. Król Alfons, ubrany po cywilnemu przeszedł przed frontem załogi, ściskając ręce oficerom i żegnając się serdecznie z admirałem Riverą, b. ministrem marynarki, który towarzyszył mu od Cartageny. Następnie król zajął miejsce w łodzi motorowej, która odwiozła go do brzegu i powróciła na krążownik. Towarzyszący królowi ks. Miranda zawołał taksówkę, którą przez opustoszałe ulice miasta udano się do hotelu. Za królem udał się z portu jeden z dziennikarzy, lecz król uprzejmym gestem prosił go o oddalenie się. Ks. Miranda oświadczył, iż król Alfons zachował w zupełności swe prawa do tronu, a opuścił Hiszpanję jedynie dla uniknięcia wojny domowej. Król pragnie pozostawić narodowi możność swobodnego wypowiedzenia się w wyborach do parlamentu i zastosuje się do woli narodu. Król opuścił Marsylję o godz. 12 i udał się do Paryża, celem połączenia się z rodziną. Krążownik „Principe Alfonso" wkrótce po wyładowaniu króla odpłynął z powrotem do Hiszpanji.

* * *

Paryż 16. 4. PAT. Królowa hiszpańska z infantami infantkami przybyła na dworzec d'Orsay o godz. 9.15. Przybycie dostojnych gości wywołało wzruszające manifestacje ze strony kolonji hiszpańskiej. Królowa powitana była na dworcu przez osobistego sekretarza prezydenta Doumergue'a, nuncjusza apostolskiego, ambasadorów hiszpańskich w Paryżu i Brukseli, książąt Bourbon de Parma, wyższych funkcjonarjuszy ambasady hiszpańskiej i szereg innych osobistości. Po wyjściu z wagonu królowej ofiarowano bukiet kwiatów o czerwono-żółtych barwach monarchji. Hiszpańska rodzina królewska powitana była pełnemi sympatji okrzykami tłumów zgromadzonych w hali dworca i przed dworcem. Policja musiała torować drogę dla pojazdów rodziny królewskiej, która skierowała się do Grand Hotelu. Jest rzeczą niemal pewną, iż rodzina królewska spędzi około tygodnia w Paryżu przed wybraniem stałej rezydencji.

* * *

Bruksela 16. 4. PAT Królowa belgijska wyjechała dzisiaj w południe do Paryża, celem powitania królowej hiszpańskiej.

Major Franco szefem lotnictwa

Madryt. 16. 4. PAT. Major Franco mianowany został szefem lotnictwa hiszpańskiego.

Nowy kurator okręgu krakowskiego

Warszawa 16. 4. Dotychczasowy kurator lubelski dr. Ernest Nowicki mianowany został kuratorem krakowskim. Na jego miejsce został mianowany naczelnik wydziału kuratorjum Stefan Bugajski.

—oSo—

Projekt fuzji z teatrami Szyfmana odrzucony

Warszawa 16. 4. We środę wieczorem od była się konferencja konwentu senjorów rady miejskiej. Konferencja przeciągnęła się do g. 1 po północy. W czasie obrad jednomyślnie postanowiono **odrzucić propozycję fuzji teatrów miejskich z teatrami szyfmanowskiemi**. Równocześnie uchwalono przedstawić radzie miejskiej w dniu 26 bm. wniosek o wyodrębnienie teatrów jako przedsiębiorstwa i udzielenie dyrektorowi tego wyodrębnionego przedsiębiorstwa szerokich pełnomocnictw.

—oSo—

Dymisja czeskiego min. skarbu

Praga 16. 4. PAT. Prezydent republiki podpisał dziś dekrety o dymisji ministra skarbu Englischa i o mianowaniu prezesa PKO. dra Karola Trabla kierownikiem ministerstwa skarbu. Dr. Trabl należy do stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

Strajk generalny w Bejrucie

Wiedeń 16. 4. PAT. „N. F. Presse" donosi z Jerozolimy: Od Aleppo aż do Kairo daje się zauważyć ogólny antyeuropejski ruch bojkotowy. Ludność Beyruthu bez różnicy narodowości bojkotuje od kilku dni belgijskie towarzystwo elektryczne, ponieważ towarzystwo to wzbrania się obniżyć ceny do połowy. Ruch tramwajowy jest przerwany. Na ulicach panują w nocy ciemności, do oświetlenia domów używane są świece i nafta. Kiedy rząd skonfiskował trzy dzienniki arabskie z powodu propagandy bojkotowej, odpowiedział Beyruth strajkiem generalnym. Wszystkie fabryki i sklepy są zamknięte.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

MacDonald i tym razem uratowany głosami liberałów

Londyn 16 4. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin minister bezrobocia Johnston bronił rząd przed zarzutami, postawionemi we wniosku b. premjera Baldwina. Po skończonem przemówieniu ministra Johnstona liberałowie odbyli zebranie, na którem 28 posłów wypowiedziało się przeciw wnioskowi, wyrażającemu nieufność rządowi, 7 za wnioskiem, wreszcie 8 postanowiło wstrzymać się od głosowania. W ten sposób rząd będzie mógł liczyć na uzyskanie większości w izbie.

LOKALE

2 POKOJE kuchnia, Kraków, Aleja 29-go Listopada 57 a, zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu lub z grzeczności: Emil Silberbach, ul. Wielopole 15, I. piętro front. 899er

LOKAL fabryczny o 2ch salach żelbet. około 200 mtr. kwadr., z wysokim strychem około 200 mtr. kwadr., oknami i 2-ma pokojami na biuro, przy Dworcu Towarowym do wynajęcia. Wiadomość z grzeczności: Emil Silberbach, Wielopole 15. 898er

LOKALU przemysłowego około 250 mtr. kwadr. z bocznicą kolejową, najchętniej z kotłem parowym, w Krakowie, poszukuję. Zgłoszenia pod „Lokal“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 896er

POKÓJ do wynajęcia, słoneczny, — z osobnem wejściem: Danielowa, ul. Długa 33, III. piętro.

POKÓJ umeblowany zaraz do wynajęcia dla panów lub pań, z całem lub częściowem utrzymaniem: ul. Dietlowska 111 I. piętro, drzwi 7. 306br

POSAD POSZUKUJĄ

BUCHALTER, korespondent polsko-niemiecko-angielski, prawnik, ma wolne godziny, obejmie też administrację realności. Zgłoszenia pod „Rutynowany“ Biuro Ogłoszeń, Kraków, Sienna 12 572g

KWALIFIKOWANA frebianka, z hebrajskiem, ukończonym „Kursem pracy społecznej“ oraz samodzielną praktyką w przedsiębiorstwie, poszukuje odpowiedniej posady (najchętniej na Śląsku): Schapirowa, Lwów ul. Kościelna 4. 553g

PANNA z dwuletnią praktyką biurową, zmieni posadę. Zgłoszenia pod „Pracowita“ do Admin. „N. Dziennika“. 564g

SIŁA biurowa z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Energiczna“. 558g

BUCHALTER bilansista rutynowany korespondent niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady ewentualnie na pół dnia. Łaskawe zgłoszenia pod „H. H.“ do Adm. „Nowy Dziennika“. 560g

LICYTACJA

Urząd Celny w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 6 maja 1931, o godz 10-ej rano odbędzie się licytacja skonfiskowanych wyrobów ze złota i srebra, jako to:

7 karatów brylantów;
2 obrączki ślubne złote;
214 par kolczyków złotych z kamieniami szlachetnemi;
40 sztuk złotych pierścionków z brylantami, rubinami, szafirami, aleksandrytami;
17 sztuk złotych branzoletek;
8 sztuk branzoletowych zegarków damskich i 1 męski kryty;
8 sztuk złotych breloków;
30 sztuk kółek i łączników;
19 sztuk papierośnic i puderniczek;
103 par spinek z kamieniami i bez kamieni, srebrnych;

oraz wyrobów z bawełny, wełny, jedwabiu, mosiądzu, obuwia, bez żądania pozwolenia przywozu. Ponadto odbędzie się licytacja niepodjętych przesyłek kolejowych, jak: towary kolonjalne, wyroby z papieru, żelaza, metali, z asbestu, celuloidu, szkła, skóry, instrumenty muzyczne, pianina i t. p., zaś w Wolnym Domu Składowym w Dąbiu 15 skrzyń kakao w proszku.

Gdyby licytacja w tym dniu nie dała pożądanego wyniku, następna odbędzie się dnia 20 maja 1931, o tej samej godzinie.

KELNER—bufetowiec władający kilkoma językami, poszukuje posady na sezon letni. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zdolny“. 530g

HAFTUJE, monogramy, wyprawy ślubne, firanki, kapy. Moncuję poduszki: Stockowa, Dietlowska 50 I. piętro. 469g

SPÓLNIKA poszukuje dobrze zaprowadzony hurtownia i ziemiopłodów przy głównej ulicy, obszerny lokal. Zgłoszenia pod „Dzielność“ do Adm. „N Dziennika“. 557g

SPECJALNA zniżka cen! Firanki, kapy, obrusy wyrobów brukselskich poleca firma: M. Strzegowski, Kraków, Stradom 3 (w podworcu). 839x

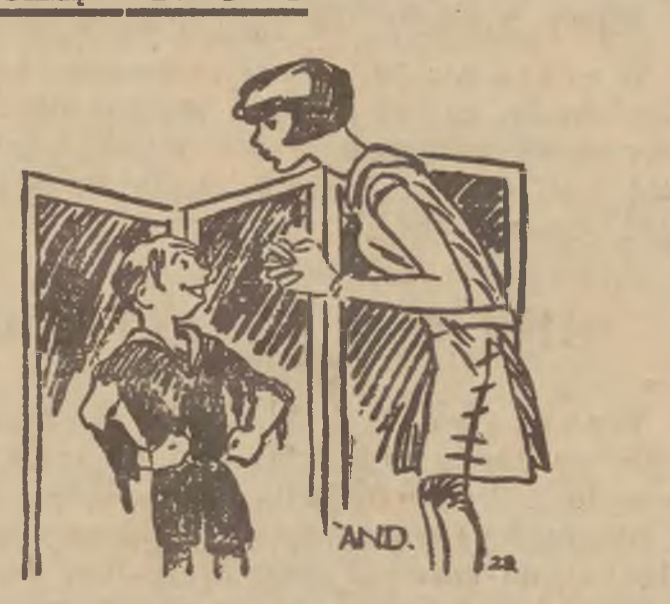
Kostjumy, płaszcze i suknie damskie przyjmuje pracownia „Ogniska Pracy“

Eleganckie, świeże fasny, dobry krój, pierwszorzędne wykonanie. Dla Pań z prowincji specjalne udogodnienia. Zamówienia przyjmuje się codziennie od godz. 11—1, z wyjątkiem sobót. ul. Mikołajska 9. Telefon 158-21.

Ważne dla zdrojowisk, szpitali, sanatorjów i osób chorych!

Korespondencyjne kursa djetetyczne, redagowane przez fachowe, egzaminowane siły, wedle najnowszych wskazówek lekarzy specjalistów. — Żądać prospektów! — Zgłoszenia pod „Poradnia djetetyczna“ do Adm. „N. Dziennika“.

TROCHĘ HUMORU



Matka: Wstydź się, Stefciu, znowu pobiłeś się z Rysiem; masz całe ubranie zniszczone i trzeba Ci będzie kupić całkiem nowe ubranie.

Stefcio: To jeszcze nic mamusiu, bo matka Rysia będzie sobie musiała kupić całkiem nowego chłopca!

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia Kraków, ul. Szewska 27 telefon 12298. 1006x

KINOWYM WYDATKIEM jednorazowym uściśsz miesięczny abonament w bibljotece A. Gumplowicza, Kraków BRACKA 9, FRONT. 435x

KRAWATY stare, zniszczone, przerabiam i odnawiam. Przyjmuje firma Pelc, Kraków, Sienna 9. Na prowincję pocztą. 740x

DYWANY ręczne, kilimy, „Dywan“ Kraków Podgórze, ul. Kingi 9 — Telefon 116-09. 121m

WOLNE POSADY

KASJERA za kaucją lub gwarancją bankową — przyjmie Towarzystwo Akcyjne. Zgłoszenia pod „Solidny“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 897er

DOMOKRĄŻNEGO agenta dla masowego, rentownego artykułu, z kaucją 20—40 zł. poszukuję. — Zgłoszenia pod „Inteligentny“ do Adm. „Now. Dziennika“. 894x

NAUKA I WYCHOWANIE

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondenc. im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po skończeniu egzamin. — Żądajcie prospektów! 234x

RÓŻNE

MŁYN w Krakowie przyjmuje zboże kupieckie na pierwszorzędny i wysokoprocentowy przemiał. Przyjmie ewentualnie spólnika z kapitałem i współpracą. Zgłoszenia pod „Pewny zysk“ — do Biura Ogłoszeń, Kraków Sienna 12. 571g

NAJWIĘKSZY wybór Najnowsze książki, polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, — tylko w „Kulturze“. Wypożyczalni książek, ul. Tomasza 25, róg Szpitalnej. Lektury szkolne, uczniowie, urzędnicy bez kaucji. 841m

WALNE ZGROMADZENIE Kasy Spółdzielczo-Kredytowej w Sędziszowie (Małopolska) odbędzie się w niedzielę 26 kwietnia 1931, we własnym lokalu o godz. 4-ej popołudniu. — Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności. Zatwierdzenie bilansu. Udzielenie absolutorjum. Rozdział zysku. Zmiana statutu. Wnioski i interpelacje. Zarząd. 895x

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00. kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztowa „ „ 10'60 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana